

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja: plac Wilhelmowski nr. 18. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena pożyteczna z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenów od drobnej siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 10 września 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchman i Frenbler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Poznań, 9 września.

(Zjazd trójcesarski; położenie mocarstw zachodnich i zobowiązanie wobec zapowiadanej wojny trójcesarskiej. — Groza wojny francusko-chińskiej: depesze dzienników angielskich o urzędowym wypowiedzeniu wojny Francji ze strony Chin, ogłoszenie neutralności portu Szangaju i wyjazd generała Brière d'Isle do Tonkinu. — Pobyt króla Milana w Wiedniu i pismo szwajcarskiej Rady związkowej w sprawie anarzystów bawijskich w Szwajcaryi.)

Pobyt cara rosyjskiego w ziemiach polskich a więc jeszcze zapowiadany na pewno zjazd trzech cesarzy, na którym trzech ministrów: ksiądz Bismarck, pan Giers i hr. Kalnoky spisać mają warunki trójcesarskiego sojuszu i tym sposobem zawiązać wielką koalicję europejską, która na podobieństwo dawnego przymierza „świętego“ bronić ma legalnych interesów dzisiejszego ustroju polityczno-społecznego i wspólnymi siłami rozstrzygać i regulować wszystkie wielkie a sporne kwestye międzynarodowe — oto obecna sytuacja polityczna i ta główna oś, około której obraca się cała dyskusja publiczna, mogąca za prawdę napełnić twórcy tych wszystkich, którzy, mając w żywej pamięci dawne zjazdy monarchów i zawierzywane na nich traktaty, chcieliby i dzisiaj złowrogie stawiać horoskopy dla przyszłości państw i narodów. Sytuacja ta dziś jeszcze niejasna, wielce zamglona, ale w każdym razie poważna i to tem bardziej, że zjazd ten trójcesarski ma nastąpić w chwili, w której reszta państw europejskich, pozostająca po za obrębem dzisiejszej przyjaźni trzech mocarstw, znajdują się w rozbiciu i niezdolna byłaby stawić czoła niebezpieczeństwu trójcesarskiego przymierza. O pobycie cara w orszaku jego doradców i dyplomatów, wyczekującego na przyjazd dwóch przyszłych a potężnych sprzymierzeńców piszemy na innem miejscu; tutaj podajemy w ogólnych zarysach obraz zobowiązanych stosunków tych mocarstw europejskich, przeciw którym w razie danym mogłoby się zwrócić to nowoczesne „święte“ przymierze.

Dawna przyjaźń francusko-angielska, stanowiąca aż do chwili ostatniego pogromu Francji i utworzenia się cesarstwa niemieckiego główną podwalinę politycznej równowagi europejskiej, przysła w kawalę i stała się przedmiotem bezsilnych aspiracji małej zaledwie garstki polityków z tej i z tamtej strony kanału, którzy w myśl Napoleona III chcieliby dwa te mocarstwa zawiązać łańcuchem niemożliwego dziś aliansu. Najprzód Egipt, później Chiny poczęły rwać dawne węzły przyjaźni dwóch wielkich mocarstw handlowych; reszty dokonała dyplomacja pruska, wyciągająca od dawna rękę do zgody i obiecująca Francji silne poparcie moralne, a może i materialne wój zatargu z Anglią o Egipt i Chiny. Niefunność i nienawiść Francuzów do ich zakanalowanych rywali do tak wielkich doszły już rozmiarów, że spekulanci dziennikarscy, koryzujący z tych rozbudzonych wrogich uczuć, zakładają nowy dziennik i nadają mu tytuł: „L'Anti-Anglais.“ We wstępnym artykule programowym, noszącym napis: „Sus aux Anglais,“ wzywa autor do walki na życie i śmierć przeciw Anglii, tej „odwiecznej nieprzyjaciółce Francji.“ W innym artykule wywodzi, że Francja może się znowu pojednać z Niemcami i regulować w drodze dyplomacji sprawę alzacko-lotyryngską, podczas gdy z Anglią takie pojednanie nigdy nie może nastąpić, gdyż W. Brytania zawsze wywodziła i wywodzi Francję w pole. Korespondenci gazet berlińskich wielce się cieszą z tych „zdrowych“ zapatrywań polityków francuskich i nieomieszkujeją ze swęj strony dolewać oliwy do ognia przez to, że przypominają Francuzom wszystkie te klęski, jakie na kraj ich sprowadziła „wiarołomna polityka Albionu.“ To warcholstwo i ta nieuczciwa pod względem politycznym tendencja nowego pisma dorzuci nowego paliwa do palącego się już stosu nienawiści francusko-angielskiej. Kanclerz niemiecki może dziś bezpiecznie pomiędzy swe plany polityczne pomieścić fakt zerwania stósunków przyjaźni pomiędzy Anglią i Francją i na tej podstawie układać z p. Giersem i hr. Kalnokim sojusz trójcesarski. Republika francuska wpłatała w wojnę z Chinami, jest ubezwładniona w Europie i nie mając swego reprezentanta w zjeździe trójcesarskim, mogłaby chyba dostąpić tego szczęścia, żeby wykonywała postanowienia tego nowego areopagu europejskiego. Groza tej sytuacji, w jaką dostała się republika dzięki swęj błędnej polityce, zwiększa się. Jeżeli ufać można dzisiejszym doniesie-

niom angielskim, wypowiedziały już Chiny urzędowo wojnę Francji. Według telegramu „Timesa“ z Fou-Czou z dnia 6 bm., wydały tamtęjsze władze chińskie odezwę, w której powiadają ludność o wypowiedzeniu wojny i donoszą, że Szangaj i Woo-sung uznane zostały za porty neutralne. Do biura Reutera telegrafują z Fou-Czou, że w dniu 7 b. m. spłodowali żołnierze chińscy domy mieszkające tam cudzoziemców bez różnicy narodowości. Stronictwo wojenne w Chinach odniosło ostatnie zwycięstwo nad partją pokojową. Sześciu członków departamentu spraw zagranicznych zostało pozbawionych urzędu, ponieważ doradzało pokój z Francją. O zaplaceniu kosztów wojennych nie ma już mowy; Tsungli-Yamen grozi karami tym, co by mieli odwagę namawiać cesarza do pojednania z Francją. Generał Millot wyjechał wczoraj z Hanoi do Francji; komendę nad wojskiem w Tonkinie objął tegoż dnia generał Brière d'Isle.

Republikę francuską czeka więc długa i uciążliwa wojna na ostatnich kręciach wschodu, którą sama jedna prowadzić musi, mając zaledwie zapewnioną neutralność Niemiec a przeciw sobie Anglię a nawet siostrzycę swą romańską, Włochy, które nie omieszkają szukać nowych zatargów z Francją czy to w Tunisie, czy to w Maroko. W obec tego faktycznego stanu rzeczy, jak mizernie przedstawia się owa utopijna idea p. Castelara o federacji i sojuszu pleniom romańskich? Idei tej nie potrzebuje się lekka ks. Bismarck, gdyż pewnym jest, że Włochy, choć traktowane z góry i systematycznie odpychane od aliansu trójcesarskiego, na każde zawołanie, podłożą kark pod jarzmo tego przymierza, jeżeli im tylko ofiarowano jakiś tłuścik terytorjalny kosztem Francji, czego nawet spodziewać się nie mogą przy obecnej sytuacji politycznej a głównie z powodu dzisiejszego stósunku Niemiec do Francji. Włochy zostały wystrzyknięte na dudka a p. Mancini, ów wielki polityk będzie może niezadługo gorące staczać musiał walki nie tylko z opozycją, ale z własnemi zwolennikami.

Jedną tylko W. Brytania spokojnie przygląda się może zjazdowi trójcesarskiemu. Otoczona na okół oceanem, lekka się nie potrzebuje bezpośrednich następstw trójcesarskiego przymierza, ale w żadnym też razie nie jest zdolna zawazyć na szali przyszłych wypadków i być rozjemcą w sprawach kontynentu europejskiego, którą to władzę dzierży dziś wyłącznie trzy wielkie cesarstwa. Ta nowa atoli zawiązująca się koalicja dać się bardzo może we znaki W. Brytanii w jej zamorskich posiadłościach, tak na zachodnich jak i na północno-wschodnich wybrzeżach Afryki, niemniej i środkowej Azji, gdzie krok po kroku ustępować musi przed potęgą Rosji, która wsparta potężnym ramieniem Niemiec, łatwo stanąć może na granicach jej dzierzaw indyjskich. Tak oto przedstawia się położenie trzech mocarstw zachodnich w obec rychłego zjazdu trzech cesarzy, położenie, oparte na faktycznym stanie rzeczy.

Z innych bieżących spraw politycznych, a łączących się choć pośrednio z spotkaniem się trzech cesarzy, zapisujemy, że król Milan bawi dotąd w stolicy austriackiej i na każdym kroku doznaje jak najsympatyczniejszego przyjęcia ze strony cesarza Franciszka Józefa i jego doradców. Wczoraj dano w Hofburgu w komnatach cesarzowej wielki obiad na cześć monarchy serbskiego; w obiedzie wzięło udział 40 osób. Dziś o godzinie 6 rano wyjechał cesarz ze swym gościem na manewra wojskowe do Dirnkurt. — Jak donosi telegram z Bernu, zwróciła szwajcarska Rada związkowa uwagę wszystkich rządów kantonalnych na agitate przebywających w Szwajcaryi anarchistów i poleciła im zarządzenie potrzebnych środków ostrożności w celu utrzymania spokoju publicznego. Republika helwecka zabezpiecza się widocznie przed możliwymi skutkami zjazdu trzech cesarzy, na którym, jak twierdzą powszechnie, kwestya koalicji międzynarodowej przeciw anarchom pierwsze ma zajmować miejsce.

### Walne Zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Prusach Zachodnich:

W czwartek dnia 11go września w Zblewie (na powiaty starogardzki i kościerski) w oberży Balachowskiego o godz. 2 po południu.

W niedzielę dnia 14 września o 4 z południa w Swieczu, na sali Arohnsolna dla powiatu świeckiego; — w No-wemmescie (na powiat lubawski) o godzinie 4 po południu u p. Arohna.

We wtorek dnia 16 września b. r. o godzinie 3 z południa w Chmielnie, na powiat kartuski, w lokalu pana Gilmeistera.

W niedzielę dnia 21 września o 4 godzinie po południu w Brodnicy.

## Wybory.

Na powiat międzychodzki komitet powiatowy postawił następujących kandydatów:

- 1) Stefana hr. Kwiłckiego.
- 2) Stanisława Żółtowskiego.
- 3) Ludwika Myczyńskiego.

Petycją szkolną przyjęto.

### Bydgoszcz, 7 września.

Zebranie dzisiejsze było liczne. Po zagajeniu przez p. Rogalińskiego staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ zabrał głos p. Magdziński i zdał sprawę z czynności Koła polskiego w ostatnim trzechleciu. Mówca objaśnił zebranych o sprawach ekonomiczno-społecznych, które tak znaczną część ostatniego okresu prawodawczego zajęły, rozwił się szerzej o ustawach kościelno-politycznych, przed forum parlamentu należących, dalej o wniosku p. Czarlińskiego, wykazując jego ważność i znaczenie, ubolewając, że sprawa ta w komisji uległa i oświadczył, że Koło wniosek ten rychło ponowi w przyszłym parlamencie.

Ze względu na petycję szkolną rozwił się szanowany poseł obszerniej nad smutnymi stósunkami w naszych szkołach, wykazując, że dzieci polskie powinny bierać naukę w języku ojczystym, że inspekcyja powinna znowu przejść w ręce naszego duchowieństwa. Dalej mówił p. Magdziński o szkołach symultанных, przeciw którym należy stanowczo występować i wezwał, abyśmy się nie pogodzili z apatją i wiernie trzymali się sztanbaru narodowego i religijnego. — Mowę jego przyjęto z entuzjazmem.

Co do petycji szkolnej, to wybrano komisją z 15 członków, która się ułożeniem jej zajmie.

Kandydatami wybrani zostali pp.:

- Adolf Koczorowski z Dębna,
- T. Magdziński z Bydgoszczy,
- Julian Brzeski z Krotoszyna.

W końcu napominano zebranych, aby jak najliczniej do urny wyborczej się stawili i sasiadów swych i znajomych do świętego wypełnienia obowiązków obywatelskich nakłonili.

W Chelmży odbyło się w niedzielę zebranie wyborcze na powiat toruński na sali nowej a obszernej i wygodnej p. Przybyszewskiego. Uczestników było do 250. Zagał posiedzenie członek komitetu powiatowego p. Ed. Donimirski z Łysomic. Przewodniczącym wybrano ks. Kamińskiego, proboszcza miejscowego. — Ze stanu kasy wyborczej zdał sprawę p. Ed. Donimirski. Prócz długów nie w niej nie było. Na wniosek p. Rogalińskiego z Torunia zebrano składkę na miejscu, która markami i fenegami przyniosła 32,78 m. Dobry początek, zwłaszcza, że każdy składał chętnie. Poseł p. Szczaniecki zapowiedział relacyja swoję na przyszłym zebraniu wyborców z obu razem głoszących powiatów. Redaktor Danielewski mówił obszernie o znaczeniu wyborów wogóle, a przyszłych w szczególności i poczał przytęm wyborców, zachęcając do gorliwego a godnego i obywatelskiego pełnienia obowiązków.

Kandydatami wybrano:

- Szczanieckiego Michała i
- Działowskiego Apolinarego.

Pan Szczaniecki zwrócił uwagę na to, że czeka go w przyszłym roku nawał ważnych interesów majątkowych, które nie dozwolą mu bywać regularnie na posiedzeniach parlamentu, prosil usilnie, aby nie kłaść na niego kandydatury. Ze względu przeciw na to, że żadna osobistość nie ma w okręgu tych widoków do pozyskania większości, co p. Szczaniecki, ostatecznie na kandydaturę przyzwolił. — W końcu stawiono wniosek, który przyjęty został, aby w przyszłości zwoływać pierwsze zebranie wyborcze na oba razem głoszące powiaty.

## Dwie kandydatury.

Za kandydaturą pp. Stefana Cegiela-

skiego, ks. lic. Jaskulskiego i hr. Szoldrskiego oświadczyły się na piątkowym zebraniu poznańskim wszystkie poważne, umiarkowane i rozsądne żywioły: przemysłowcy, kupcy, lekarze, kapitaliści, reszta inteligencji, kilku duchownych, redakcyje pism — słowem wszyscy zwolennicy porządku, powagi i władzy, poparli znaczną liczbą klasy rzemieślniczej i robotniczej.

Za panem dr. Niegolewskim stanął „Goniec“, kilka osób wybitniejszych, garstka rzemieślników i rozmaitniona artykulami „Gonca“ młodzież i lud robotcy — w końcu garsz krzykaczy, dających hasło do sztucznej fanfary na cześć „golicwego“ kandydata.

Jest to w całej tej sprawie jedyny pocieszający objaw, który mimo burd, hałasów i krzyków, mimo rozdawanych zgielkliwie kartek, daje nam otuchę, iż sprawa porządku ostatecznie zwycięży, a cała ta machina, obmyślana na korzyść i zwiększenie zysków „Gonca Wielkop.“ na niego samego runie.

Miasto Poznań, a mianowicie poważne jego żywioły nie chcą mieć posłem dr. Niegolewskiego najprzód dla tego, że dr. Niegolewski stoi na stanowisku wyłącznego protestu; że hasłem jego jest: krzyknęli „nie pozwalam!“ i poszli na Pragę.

Społeczeństwo nasze zna swe prawa historyczne i z traktatów płynące, nie zręka i nie zręce ich się nigdy, ale na proteście samym ograniczać się nie może, chce pracy dodatniej, organicznej, wytrwałej, ogólniej — pracy na połączeniu i zjednoczeniu wszystkich warstw opartej, pracy zgodnej. Wybierając posłów, chce, aby ci posłowie ten kierunek reprezentowali — a niestety w dr. Niegolewskim nie widzi potrzebnych do tego przymiotów i właściwości.

Dr. Niegolewski w ostatnich latach swego posłowania przedstawiał w kole parlamentarnym żywioł anarchiczny, lekceważący sobie solidarność Koła, pomiatający uchwałami większości Koła polskiego; a w końcu wskutek obrażonej dumy wcale na posiedzenia Koła nie przybywał, w pracach sejmowych nie brał udziału.

Z innych warunków pracy dodatniej nie przedstawia pan dr. Niegolewski — nie przeto dziwnego, że społeczeństwo w przeważnej swęj części kandydatury jego nie popiera, i nie myśli dla jego „ambicji“ — jak słusznie powiedział sędzia Łyskowski wprowadzać do koła posła, któryby albo tem kołem chciał trząść, albo by je rozbił.

Wiadomą jest rzeczą, że przeważna część koła polskiego, czyli dotychczasowych posłów nie chciałaby wcale z dr. Niegolewskim zasiadać w kole, tak samo, jak niemożliwą jest rzeczą pracować z dr. Niegolewskim w żadnym komitecie, ani żadnym gremium przygotowawczym.

Niechże tedy wolno będzie dr. Niegolewskiemu zawiązić do kongresów europejskich „memoryala“ — ale na członka kół parlamentarnych my go popierać nie będziemy — a ogromna większość społeczeństwa jest tego samego, co i my zdania.

Lista przedstawiona przez komitet nie wykazuje wprowadzić mężów wieńczonych przez naród, ale za to ma ludzi chętnych do pracy, gotowych jechać do Berlina, tam użyć wszystkich swych zdolności i talentów nie na czeza protestacyją — ale na służenie dobru popolitemu, na rozstrząsanie w Kole poselskiem potrzeb społecznych, narodowych i religijnych, na prace w komisjach, na dokładne informowanie się we wszystkich bieżących kwestyach. Kandydaci komitetu, gdyby stanęli przed wyborcami za 3 lata, nie potrzebowałyby zdawać sprawy z tego, co czytali w dziennikach, lecz referowałyby to, na co patrzeli własnemi oczyma, i czego byli uczestnikami i współczynnkami.

Pan Stefan Cegielski — powiada — jest młody, a jeden ze zwolenników pana dra Niegolewskiego, kupiec Smieszek, wystąpił z tym zarzutem nawet na walnym zebraniu.

Nie lękamy się, iżbyśmy się pomylili, twierdząc, że p. dr. Niegolewski jeszcze w młodszym wieku i z mniejszym zasobem zasług wystąpił na arenę parlamentarną; dla czegożby dziś zajrzić miał tego samego panu Cegielskiemu? Młodym był dr. Roman Komierowski, młodym pan Witold Skarżyński, gdy ich głosy wyborców wyniosły na krzesła poselskie — a jednak dzielnie wywiązali się ze swego zadania i obowiązku.

Zdatność, gorliwość, gotowość służ-

nia sprawie ojczystej, nieposzlakowane imię, oto przymioty, które każdemu dają prawo do ubiegania się o zaszczyt poselski — a, da Bóg, doprowadzą do zwycięstwa.

Poznań będzie wybierał pomiędzy zwolennikiem absolutnego protestu a pomiędzy reprezentantami kierunku pracy dodatniej.

## Car w Warszawie.

W czwartym roku panowania przybywa car Aleksander III z żoną, synem i braćmi przez Litwę do Warszawy, do „prywiślańskiego kraju“, aby tam odbyć przegląd wojsk, pokazać się ludowi, być na bankiecie i balu, a podobno umiebnieć także zjechanie się trzech cesarzy.

Czynownictwo rosyjskie tak na Litwie, jak w Królestwie, poczyniło ogromne przygotowania, przedsięwzięło wielkie środki ostrożności i bezpieczeństwa. Przygotowania czynowników zastąpić mają obojętność, z jaką społeczeństwo polskie patrzy na ten przyjazd carski, środki bezpieczeństwa przedsięwzięte są celem obrony życia carskiego, na które nastawają ciągle rosyjscy anarhisti i nihilisci.

W Warszawie, jak w Wilnie będą urzędowo przyjęcia i przedstawienia, nawet uroczystości ludowe, chorągwie, kagańce smolne i innego rodzaju iluminacye, ale w sercu ludność polska jest w obec tych odwiedzin zupełnie obojętna.

Car Aleksander III pozwolił wprowadzić w porozumieniu ze Stolicą św. na przywrócenie hierarchii biskupiej w Królestwie, atoli niepewność jutra, w jakiej Biskupi pozostawają, ucisk Unii św., samowola rosyjskich czynowników, nieczne działanie takich Apuchtinów, Kryłowów itp., brutalny system obruszenia, barbarzyńskie ukazy, nieznesione dotąd kontrybucye, nie mówiąc już o wielu innych sposobach ucisku, — wszystko to razem wzięte pozostawia w sercu Polaków niezagójone rany i bolesne nieopisaną.

Car Aleksander III pojedzie tą samą drogą, którą niedawno temu jechał Nuneyusz apostolski; tam, gdzie wówczas rozlegał się jęk boleści, błagający ratunku od wysłannika Ojca chrześcijaństwa, — tam może w niedzielę i poniedziałek odzywały się po ukazie okrzyki powitalne — ale sytuacyja pozostanie zawsze ta sama, a głównym jej zmianieniem jest ucisk i niedola!

Nie wiemy, czy będą jakie adresy lub deputacye, i czy z dobrej woli, czy też po ukazie. Z dobrej woli mogłoby tylko Polacy odezwać się do cara: Dajcie nam poręczony z prawa bożego, jako też przyrodzonego, należne wolności — nie nasyłajcie nam udekorowanych lub charakterem urzędowym opatrzonych nihilistów, położcie kres zdzierstwom, nadużyciom i przekupstwowom, a my Polacy pełnić będziemy nasze obowiązki. Deputacye po ukazie nie mają dla nas żadnego znaczenia.

Car ma się zjechać z cesarzami Austrii i Niemiec, celem zawarcia trójcesarskiego przymierza; dawniej cisnęły się do tego związku także i Włochy — ale widocznie dla radykalnych rewolucjonistów w ministerjalnych frakach i pokrywający te zasady korony królewskiej, miejsce się nie znalazło.

Gdzie zjazd nastąpi — dotąd nie wiadomo, czy w Skierniewicach, czy po za granicami Królestwa. Rozpow szechniona jest wieść, o której piszemy na innem miejscu, że ta przyjaźń carsko-cesarska ma się kleić i wzmacniać kosztem Polaków Galicyi, a następnie i w drugich zaborach.

I do tego zjazdu nie przywiązuje-  
my wielkiej wagi. Dziś osobiste zja-  
zdy monarchów nie mogą mieć na  
programie swym szczegółowych ukła-  
dów i rokowań, z jednej strony mają  
one podnieść urok monarchii dziedzi-  
cznej, z drugiej zadokumentować po-  
kójowe usposobienie trzech pierwszo-  
rzędnych mocarstw Europy wśród  
chaotycznego zamętu, jaki dziś panuje  
w polityce.

Przedstawiciele carskiego prawosławia, niemieckiego protestantyzmu i  
wierny syn rzymsko katolickiego Ko-  
ścioła, bodaj, czy zdołaliby dojść do  
jednomyślnego porozumienia, gdyż na-  
wet pominiawszy religijne względy,  
ani panslawizm z pangermanizmem,  
ani na równouprawnieniu narodowości  
oparta Austria z pierwszym, ani z  
drugim pogodzić się nie mogą.

Zresztą dzisiaj polityką nie kie-  
rują cesarze i króle, lecz ich mini-  
strzy, a w ostatnim rządzie opinia  
publiczna.

Mimo carsko-cesarskiej przyjaźni  
i węzłów rodzinnych zawarł książę  
Bismarck sojusz z Austrią, a Gor-  
czakow szczerł Moskali na Niemców.  
Ten prąd nieprzyjazny trwa mimo  
widzenia się cesarza Wilhelma z ce-  
arem Aleksandrem w Gdańsku i trwać  
będzie mimo zjazdu trzech cesarzy.

Według najnowszych doniesień ma  
się zjazd ten odbyć dnia 15 września  
w Skierniewicach. Obecnymi mają tam-  
że być książę Bismarck, hr. Kalnoky  
i p. Giers.

#### Podróż cara.

Car uprosiwszy w cerkwi petropa-  
woskiej na grobach carów rosyjskich  
pomocy niebios przy zamierzonej  
podróży do ziem polskich, poczynił  
jeszcze niektóre przygotowania do po-  
dróży a potem w dniu 5 wieczorem w  
towarzystwie carowej, carewiczki, W.  
księżniczki Jerzego, Włodzimierza i Mikola-  
ja starszego, oraz ministrów Giersa, hr.  
Tolstoja, Possieta, Wannowskiego i hr.  
Woronowa-Daszkowa wyjechał do Wilna  
i Warszawy.

Do stolicy Litwy przybył w niedzielę  
z rana o godzinie 10 m. 45, a jak tele-  
graf donosi, „ludność przyjmowała go z  
entuzjazmem“. Zwiedziwszy klasztor św.  
Ducha, udała się para cesarska na pole  
marsowe, gdzie odbył się przegląd wojska.  
Następnie przyjmowali w pałacu władze  
wojskowe i cywilne, oraz reprezentantów  
duchowieństwa, którzy następnie zaproszeni  
zostali na bankiet. Późem zwie-  
dzano zakłady naukowe. Po południu o  
godzinie 4<sup>1</sup>/<sub>4</sub> nastąpił odjazd do Warsza-  
wy. Ludność, której, jak telegram do-  
nosi, wcale nie ograniczano w  
swobodzie, przyjmowała wszędzie  
z entuzjazmem parę cesarską. Tymcza-  
sem przeciw gazety wileńskie same do-  
noszą, że zarządzono wszędzie jak naj-  
większe środki ostrożności. Tak n. p.  
policja nakazała w nocy przed przyjazdem  
cara pozamykać wszelkie oberze i res-  
tauracje. Wniósł do nich można było  
tylko za okazaniem karty, wystawionej i  
podpęczętowanej przez gubernatora. Pod-  
czas wjazdu musiały być wszelkie bramy

i wejścia do domów zamknięte, a stróże  
musieli się znajdować przed domami na  
posterunkach. Na dworzec i na plac  
przed dworcem nie wpuzczano nikogo.  
Publiczności wolno było krążyć po ulicach  
s w o b o d n e „według wskazówek poli-  
cyjnych“. Wszyscy właściele domów przy  
ulicach, przez które car przejeżdżał, mu-  
sieli osobiście dać gwarancję, że w domu  
ich nie znajduje się żaden nihilista.  
Przed przyjazdem nie wolno było wpu-  
ścić nikogo do domu, chyba za okaza-  
niem karty odnośnego lokatora, którego  
przychodzący chciał odwiedzić. Na kar-  
cie tej musiał lokator własnoręcznie wy-  
pisać nazwisko tego, któremu kartę  
wręczył.

Do Warszawy przybył car, stósownie  
do ogłoszonego programu, wczoraj o go-  
dzinie 10 z rana. Natychmiast po przy-  
byciu udał się do prawosławnego soboru,  
gdzie odbyło się nabożeństwo. O godzi-  
nie 11 i pół rozpoczął się przegląd wojs-  
ka, który się ukończył o godzinie 2.

Z powodu przyjazdu wydał oberpoli-  
majster miasta Warszawy hr. Tolstoj na-  
stępujące rozporządzenie:

W dzień wjazdu Ich Cesarskich Mości do  
Warszawy, na całej drodze przejazdu: 1)  
wszelki ruch na ulicach tak w poprzek jak  
i wzdłuż, na pół godziny przed przyjazdem  
jest wzbroniony. 2) ruch wagonów koleji  
konnej na całej drodze, wstrzymanym będzie na  
godzinę przed przejazdem. Podczas przeby-  
wania Najjaśniejszych Państwa w Warszawie:  
1) Park Łazienkowski dla publiki zostanie  
zamknięty. 2) Konna jazda po mieście zo-  
staje wzbroniona. W dzień przejazdu przez  
JCMość wojsk na polu mokotowskim, odby-  
ć się mającym 27 sierpnia (8 września) r. b.  
o godzinie pół do 12 przed południem,  
wszystkie powozy udające się na wspomniane  
pole, winny przejeżdżać przez aleję Szucha i  
rogatkę Mokotowską. Alea Belwederska, po-  
cząwszy od Rozdroża ku rogatkom, ulice przy-  
ległe do rogatki Mokotowskiej, jak również  
ulica Marszałkowska od placu Nowowiejskiego  
do rogatki, zostaną zamknięte dla przejazdu  
wozów roboczych na dwie godziny, dla powo-  
zów zaś na godzinę przed zaczęciem przeglą-  
du wojsk i komunikacja przez takowe będzie  
przerwana aż do czasu zupełnego rozjecha-  
nia się ekwipaży z pola mokotowskiego. Ruch  
wagonów koleji konnej na przestrzeni od pla-  
ców św. Aleksandra i Nowowiejskiego aż do  
rogatki Mokotowskiej, będzie wstrzymany na  
pół godziny przed rozpoczęciem przeglądu.  
Publiczność piesza winna przechodzić po pra-  
wej stronie baryery, tuż przy domku służby  
rogatkowej, przez wał, po za linią straży poli-  
cyjnej. Osoby, znajdujące się na polu Mo-  
kotowskim w powozach, w czasie przeglądu  
przez Najj. Pana wojsk, nie mogą z nich wy-  
siadać. Ruch powozów na polu Mokotowskim,  
będzie wstrzymany na pół godziny przed roz-  
poczęciem przeglądu. Porządek przemarszu  
wojsk na przegląd i z powrotem, który ce-  
lem uniknięcia zatrzymywania ruchu powo-  
zów, winien być wiadomym wcześniej, będzie w  
swoim czasie ogłoszony w „Gazecie policyjnej.“  
Celem przejazdu na pola Mokotowskie i do  
pałacu Łazienkowskiego, osoby mające na to  
prawo, lub zaproszenie, jak również osoby po-  
siadające bilety na miejsca numerowane na  
pole Mokotowskie, winny zaopatrzyć się w o-  
sobne znaki dla stangretów i doręczarzy na  
kapelusze i czapki, które wydawane są w kan-  
celaryi oberpolimajstra miasta Warszawy,  
a bez których nikt przepuszczony nie będzie.

Nadto wydane zostały podobne roz-  
porządzenia, jak w Wilnie.  
Według „D. Mont. Bl.“ ma car zabawić  
w Królestwie trzy tygodnie. W śróde,  
to jest jutro, odbędzie się bal u generała

Hurki, w czwartek, jako w dzień urodzin cars-  
kich, urządzony zostanie w Warszawie  
festyn ludowy. Dyrekcyja teatru przy-  
gotowuje balet, ale niestety zamówiona  
na gościnne występy tancerkę medyolań-  
ską, pannę Giuri, zatrzymano na granicy  
z powodu niedopelnienia przed wyjazdem  
z Włoch formalności, nakazanych przez  
władze rosyjskie z okoliczności ukazania  
się cholery we Włoszech. Upierzdana o  
tym wypadku dyrekcyja teatrów porobiła  
starania, aby dla potrzebnej balleriny  
rygor kwarantanny został złagodzony.  
P. Giuri ostatecznie uznano za nieposzła-  
kowaną o cholere i zawieziono ją  
paszport wprost do Warszawy, gdzie  
stanęła w niedzielę. Signora jednak  
musiała jechać „solo, gdyż dla jej towa-  
rzyski i dla pokojówki nie można było  
wyrobić pozwolenia, będą one zatem  
przez trzy tygodnie wyczekiwały na  
Granicy.

Na każdy wypadek rozpoczęto rokowania  
z p. Gilską o szereg występów.

Szef żandarmerji i towarzyszy ministra  
sprawiedliwości, Drzewskij, przesłał okólnik  
do wszystkich naczelników gmin, w  
którym czytamy:

Na sześć godzin przed przyjazdem cara nie  
wolno nikomu zbliżyć się do planty kolejo-  
wego. Wolno tylko stać w odległości 100  
sążni. Posterunki wojskowe otrzymały roz-  
kaz strzelania do każdego, któryby się do  
rozkazu tego nie stósował. Car ma zupe-  
łne zaufanie do swego ludu, ale są źli  
ludzie, którzy zowią się anarchistami, a przeciw  
którym zarządzono zostały takie środki  
ostrożności.

Przytaczamy jeszcze kilka rozporządzeń  
policji, charakteryzujących ją do-  
bitnie. I tak wydała ona rozporządzenie,  
nakazujące optykom zaprowadzić pewne  
modyfikacje w wystawianych za oknami  
sklepów przedmiotach, a to pod zagroże-  
niem pociągania ich do odpowiedzialności  
sądowej. Śnać obawia się p. Tolstoj,  
aby czasem z teleskopu nie wystrzeliło.

— Dalej stróże warszawscy, oprócz u-  
mundurowania, złożonego z bluzy niebieskiej  
i fartucha, zaopatrujeni zostali w  
blachy na czapkach z napisem, wyraża-  
jącym ich funkcję służbową, oraz numer  
domu i ulicy w języku rosyjskim. — Ober-  
polimajster polecił dalej służbie policyjnej  
dopilnować, iżby chłopcy, zajmujący się  
sprzedażą uliczną, byli przyzwoicie  
ubrani i nie wazyli się natrętnie zaczepiać  
przechodniów.

Kary za wykroczenia przeciwko przepi-  
som meldunkowym wypią się, jak z rękawa.  
Właściciel hotelu przy ulicy Długiej,  
p. J., skazany został za niezamel-  
dowanie i odmeldowanie 32 osób na karę  
660 rs.

#### Przyjaźń — na koszt Polaków.

Różne organa niemieckie powta-  
rzają w depeszach berlińskich według  
tamtęjszych dzienników wyciąg z berliń-  
skiej korespondencji „Moskowskich Wie-  
domości, o rzekomych wspólnych środkach  
trzech dworów przeciwko anarchi-  
stom. Według tej korespondencji książę  
Bismarck uważa za potrzebne środki  
ostrożności nie tylko przeciw ruchowi so-  
cjalistycznemu, ale także przeciwko „na-  
rodowo-polskiej propagandzie, która z Ga-  
licyji podnieca ruch rewolucyjny w ościennych  
prowincjach pruskich i rosyjskich.“  
Nawet „National-Ztg.“ widział się spo-  
wodowaną zaopatrzyć to twierdzenie wy-  
krzyknikiem! Dalej tenże korespondent

go pułku Dillon, rodowitymi Irlandczy-  
kami. Byli to kapitanowie Toul, Misset  
i major Gaydon, autor Pamiętnika  
o uczucie księżniczki, z kó-  
rego to zaczerpnięte są powyższe wiadomości.

Wykradzenie księżniczki koniecznie  
wymagało współdziałania kobiet, wcią-  
gnięto więc do spisku panią Misset, ta  
zaś do pomocy użyła swęj pokojowej.  
Wszyscy członkowie nowo utworzonego  
spisku byli całą duszą oddani sprawie  
Stuartów, myśl, że służą swemu prawemu  
monarsze, że się przyczyniają do ustale-  
nia stałej dynastji, dodawała w ich oczach  
wielkiej wagi zamierzonej działalności.  
Uzyskawszy od Jakóba Sobieskiego ze-  
zwolenie uwiezienia księżniczki Klemen-  
tyny i list zalecający tak żonie, jak córce  
posłuszeństwo głównemu kierownikowi  
sprawy, p. Wogan, wzięto się do dzieła.  
Było to dnia 28 kwietnia 1719 r. Noc  
była ponura, wiatr dał silnie, śnieg gęsty  
osłaniał ziemię białym całunem. Strażni-  
cy, strzegący księżniczkę, nie przypuszczali,  
aby pani ta nie miała zleknać się śnie-  
żną zamiecią i pewni, że dnia tego nie  
wychyli się z domu, schronili się w za-  
cisne miejsce, zostawiając wolny prz-  
stęp do głównej bramy. Powiadomiona  
o tym księżniczka, od dawna przgotowa-  
wana na krok stanowczy, zaledwo miała  
czas pożegnać się z matką. Odebrawszy  
jedno i ostatnie matczyne błogosławieństwo,  
szybko wysunęła się na schody,  
a choć twarz jej zdradzała boleśń rozsta-  
nia się z ukochaną matką, choć zamieć  
śnieżna zapruszała jej oczy, pewnym kro-  
kiem pospieszyła ku p. Wogan, który czekał  
na nią za bramą zamkową.

Sześciu przebywszy pierwsze przeszkody,  
młoda księżniczka śmiało postę-  
powała naprzód i w ciągu całej podróży,  
pomimo trudów i niepokojów, tylko raz je-  
den osłabła i to na pierwszej stacyi, o 6  
mil od Inspruku. Śnać silne uczucia

zapewnia, że hr. Kalnoky zupełnie  
podziela zdanie ks. Bismarcka, że „re-  
wolucyoniści polscy“ łatwo demaskują się  
jako anarchiści. Może nawet odwrotnie  
hr. Kalnoky wystąpił z tą teorią, idąc  
za przykładem księcia Metternicha,  
który również każdy narodowy ruch polski  
denuncjował jako ruch socjalistyczny,  
demagogiczny itd. To pewna, że wszyst-  
kie dzienniki i wszyscy korespondenci,  
inspirowani przez hr. Kalnokiego, jak np.  
wiedeński korespondent monarchijskiej  
„Allgemeine Ztg.“ palają nienawiścią  
przeciwko nam, a w ostatnich dniach wi-  
docznie otrzymali hasło do obrabiania te-  
matu następującego: Zbliżenie trzech ce-  
sarzów nie oddziało bezpośrednio na los  
Polaków austriackich, byle ci nie usilo-  
wali wywierać wpływu po za granicami  
cesarstwa, to znaczy: w Rosji! Ponieważ  
dotąd nie było najmniejszej oznaki, aby  
z Galicyji działał się jakakolwiek pro-  
paganda w polskich prowincjach Rosyji,  
owo „napomnienie“ niewczesne zdradza  
tylko, że zbliżenie się Rosyji i Austrii i  
tym razem, jak zawsze przedtem, stało  
się na podstawie antypolskiej. Po  
hr. Kalnokim nigdy niczego innego nie  
spodziewaliśmy się.

Zachodzi tylko dziwna anomalia, że  
minister spraw zagranicznych walczy  
przeciwko stronnictwu, które stanowi  
główną podporę ministra spraw wewne-  
trznych, względnie rządu cywilnego.  
Podobne anomalie wydarza się tylko  
mogą w „kraju nieprawdopodobieństw.“  
Zresztą każdy nie już genialny, ale co-  
kolwiek zręczny austriacki minister  
spraw zagranicznych oczywiście powinien  
być wielce zadowolonym z tego, jeżeli  
Polacy pod jarzmem rosyjskiem żywią  
sympatye dla Austrii, bo w danym razie  
byłby to jedyny punkt oparcia dla za-  
granicznej polityki austriackiej. Ani na  
sympatye we Włoszech, ani w Niemczech,  
ani na półwyspie bałkańskim rząd wie-  
deński liczyć nie może. Dla czegoż więc  
odstręcać sobie jedyne sympatye ludowe,  
które Austria obudzić może, gdyby pod-  
jęła myśl zasadniczą polityki jagielloń-  
skiej?

#### W kwestyi

#### Towarzystwa kasy pogrzebowej dla nauczycieli W. Ks. Poznańskiego.

Wiadomo, że król. rejencyja unieważniwszy  
zeszlorzecne uchwały, nakazała Zarządowi  
zwolnienie nowego zebrania, na którym wszyst-  
kie punkta zeszlorzeczonego porządku dzien-  
nego powtórnie mają przyjść pod obrady i uchwały.  
Zwykle co dwa lata odbywały się walne ze-  
brania. Ze członkowie zniewoleni już po roku  
podejmować nowe trudy i koszta, aby z calego  
W. Księstwa zjeżdżać osobiście do Pozna-  
nia, albo kosztem swym wysłać delegatów,  
lub wreszcie starać się o zastępców z grona  
członków w Poznaniu lub jego najbliższej ok-  
olicy mieszkających, — w t m wina pana  
Hechta, przewodniczącego w Zar-  
ządzie i na przeszedł walnym zebraniu,  
w t m wina nadto adherentów  
p. Hechta, którzy nie zważając na prawne  
uzasadnione protesty znacznej liczby członków,  
korzystali z liczebnej przypadkowo przewagi  
i chcieli dokazać tego, do czego nie mieli  
prawa. Członkowie, którzy na zeszlorzecnym  
walnym zebraniu wystąpili przeciw takiemu  
lekceważeniu prawa i statutów, udowodnili  
przez król. rejencyja p. Hechtowi i jego zwol-  
nionkom, że mieli słusność po sobie, że więc  
dobrze rozumieją obowiązki i prawa swoje  
i walnego zebrania.

i pierwsze niepokoje na chwilę pozabawili  
ją zmysłów. Zaledwo ocknęła się z om-  
dlenia, zaraz dalej jechać kazala i odtąd  
nie tylko nie zabrakło jej sił fizycznych,  
lecz jak rzeczywista bohaterka z jasnym  
czółem i uśmiechem na ustach znosiła  
wszelkie przykrości podróży. Opatrzność  
czuwająca nad młodą tą dziewczyną,  
dzieckiem prawie, chronila ją od zbyt  
ciężkich doświadczeń. Piątego dnia szcze-  
śliwie stanęła w Bononii, w granicach  
Państwa Kościelnego.

W Inspruku księżna matka, za pomo-  
cą pokojowej pani Misset, zastawionej  
w miejsce Klementyny, utrzymywała wszyst-  
skich w mniemaniu, iż córka jej jest  
chorą i dopiero trzeciego dnia, gdy księ-  
żniczka była już w Wenecyi, oznajmiła,  
że córka jej, by dopełnić ślubów kościel-  
nych, potajemnie udała się do męża.

Wynikłe z tego nieprzyjemności spały  
na głowę królewicza Jakóba, który zmu-  
szony opuścić Otawę, udał się do Polski  
i czas dłuższy zamieszkał w Częstoch-  
owie, gdzie u stóp cudownej Matki Bożej  
spędzał dni na modlitwie. Było to, gdy  
już księżniczka Klementyna połączona  
z mężem, żyła w Rzymie.

W kilka dni po jej przybyciu do Bo-  
nonii zjechał tamże p. Murray. Uroczy-  
stość zaślubin odbyła się dnia 9 maja,  
a odbyła się jak najciszej z powodu, że  
księżniczka zachowywała incognito, po-  
mimo nader uprzejmej gościnności władz  
papieskich, mianowicie bonońskiego Kar-  
dynała-legata Origo. O godz. 7 zrana  
w skromnej białej sukni, w towarzystwie  
pani Misset, udała się księżniczka Kle-  
mentyna do najbliższego kościoła a wy-  
spowiadałszy się, wróciła do pałacu, w k-  
tórym zamieszkiwała.

Na głównej sali czekali już na nią  
p. Murray z kapłanem przywiezionym z  
Anglii, margrabia Monti zastępujący jej  
ojca, Wogan zastępca króla i wszyscy

Znaną powszechnie rzeczą, jakich to sta-  
rań dokładał p. Hecht, aby zrazu protest  
unieważnić, a następnie obalić dekret król.  
rejencyi, do której decyzji przychylił się także  
p. naczelny prezes, unieważniając zeszlorzecne  
uchwały. Nadzwyczajne tegoroczne walne ze-  
branie, nakazane przez władzę nadzorczą, ma  
się odbyć 7 października r. b. Przeciwnicy  
zeszlorzeczonego protestu i dekretów król.  
rejencyi i p. naczelnego prezesa dokładają wszel-  
kich sił, aby zdobyć sobie większość głosów  
na prowincyi, bo z miasta Poznań i z po-  
wiatu nadaremnieby się kusili je uzyskać.  
Tutejsi i okoliczni członkowie dobrze świadomi  
swych wymagań. Na prowincyi natomiast  
nie wszyscy członkowie rozumieją, niestety,  
swój własny i swych wdów i sierot interes.  
Widzimy to od pewnego czasu w udzielaniu  
plenipotencyi, oddawanych zbyt często cz-  
łonkom niewątpliwie nie głosującym w myśl i w  
interesie wystawiających pełnomocnictwa. Oby  
ci obojętni zechcieli wreszcie przekonać się,  
kto rzetelnie z nimi, a kto przeciw nim!

Aby tym członkom, którzy nie mogą lub  
nie chcą osobiście stawić się na tegorocznym  
nadzwyczajnym walnym zebraniu, jako też tym,  
którzy w sąsiedztwie nie mają zaufanej osoby,  
któreby oddać mogli pełnomocnictwo, ułatwić  
oddanie plenipotencyi w ręce tutejszych cz-  
łonków, zasługujących na zaufanie, podajemy ni-  
żej nazwiska członków tutejszych, przez  
których można się kazać zastąpić: Mikołaj  
Adamczewski, rynek Śródka nr. 7; Burzyński,  
plac Tumski; Cynka Antoni, Grobla nr.  
27; Długowski Jan, Bydgoska ul. 4; Ga-  
wecki Bolesław, Chwaliszewo 52; Kaczmarek  
Apolinary, Długa ul. 7; Kociński Leon,  
W. Garbary 6; Krajewicz Franciszek, Murza  
ulica 3; Kilifiski Felicyan, Wrocławska ul. 16;  
Kłaczewski Władysław, Rybaki 26; Krze-  
szkiewicz Paweł, Długa ul. 10; Kubacki  
Franciszek, Rybaki 4; Modrzyński Aleksander,  
Ogrodnia ul. 15; Olejniczak Andrzej,  
Pójwińska ul. 36; Ostrowski Ludwik, Wro-  
cławska ul. 18; Poprawski Jan, Rybaki 4;  
Wróblewski Wojciech, Warszawska ul. 5;  
Zielewicz Kaźmierz, Butelska ul. 12.

Zwracamy na to uwagę, że każda pleni-  
potencyja winna być tak wystawiona, aby peł-  
nomocnik mógł sobie w danym razie wybrać  
substytutą (zastępcę). Nadto przypominamy,  
że członkowie Zarządu nie mogą przyjmować  
zastępstwa, nie można ich przeto obdarzać  
plenipotencyami. Do Zarządu między innymi  
należą pp. Marcinkowski, Nowakowski, Seyda  
i Weymann. Niechby członkowie tego król-  
kiego już tylko czasu przed walnym zebr-  
aniem użyli do porozumienia się z sobą ku do-  
bru Towarzystwa.

#### Wileza natura liberalizmu.

W zeszał niedzielę, dnia 7 bm., wy-  
stąpił liberalizm belgijski z całą nagością  
w swęj wileczej naturze.

Dnia 31 sierpnia demonstrowali ma-  
soni belgijscy wprawdzie dość mizernie,  
ale z całą swobodą i wolnością. Mimo  
że katolicy mają rządy w ręku i w prze-  
ważnej znajdują się liczbie, nie sprzeci-  
wiali się w niczem demonstracyom libe-  
ralnym i pozwolili na wszystko, czego  
tylko dusza liberalna pragnęła. Ozna-  
czoną pierwotnie na tenże sam dzień 31  
sierpnia demonstracją katolicką odroczo-  
no o cały tydzień, aby nie doprowadzić do  
staro nieprzyjemnych; pisma katolickie  
zachowały się w obec liberalnych mani-  
festacyi zupełnie objętywnie.

I jak sobie w obec tego postępowal  
liberalizm belgijski przedwczoraj, kiedy  
katolicy wystąpili z swemi objawami na  
rzec ministerstwa? Oto weszał burdy i

towarzysze podróży, którzy w nagrodę  
za położone usługi zaliczeni zostali do  
gości weselnych. Po odczytaniu prokura-  
cyi i zezwolenia pana młodego, księżniczka  
złożyła przysięgę, poczem błogosławieństwo  
dopełniono ceremonij. W tydzień póź-  
niej księżniczka polska stanęła w Rzy-  
mie, gdzie oddano jej cześć, należną żonie  
katolickiego króla Stuarta i wnuczce Jana  
III, pogromcy Turków. Na uczczenie  
jej szczęśliwego wyswobodzenia wybito  
medal pamiątkowy.

Laskawe posłuchanie u Ojca św., od-  
wiedziny najdosłowniejszych osób, piel-  
grzymki do miejsc świętych skracaly Kle-  
mentynie dni oczekiwania powrotu mał-  
zonka.

W czasie tym pretendent popierany  
przez Hiszpania, przedsiębrał wojenną wy-  
prawę ku brzegom Anglii. Zaskoczony  
przez burzę morską, poniósł straty nie-  
male i nie nie uzyskawszy, powrócił do  
Kadyksu, aby ztamąd pospieszyć do  
Włoch, do pięknej małżonki, która na  
wieść, że na statku hiszpańskim przyby-  
wa do Livorno, wyjechała naprzeciw do  
Monte Fiscano. Biskup dycepzalny w  
imieniu Papięza połączył młodych mał-  
żonków nowem błogosławieństwem, poczem  
pod koniec października przybyli do Rzy-  
mu i zajęli przygotowany dla nich pałac  
św. Apostołów. Odtąd w murach tego  
pałacu biegły dni życia Klementyny. Po  
zgonie Jerzego I roku 1729, pretendent  
raz jeszcze pokusił się o odzyskanie tron-  
u. Poparty przez Papięza, udał się do  
Genui, aby ztamąd urządzić nową wy-  
prawę, gdy jednakże dowiedział się, że  
stronnictwo jego w Szkocyi nie dosyć sil-  
ne, aby go poprzeć zdołało, zaniechał za-  
mierzonego planu i już odtąd nie pokusił  
się więcej o tron angielski.

(Dokończenie nastąpi.)

## Marya Klementyna Sobieska

zaślubiona

### Stuartowi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 207.)

Na wieść o jej przytrzymaniu udał  
się do Rzymu z prośbą o protekcyja pa-  
pieską. Klemens XI, główny skojarzy-  
ciel zamierzonego małżeństwa, wstawił  
się do cesarza, lecz prośba jego, jak  
prośba Jakóba Stuarta i Jakóba Sobie-  
skiego nie odniosła pożądanego skutku.

Tajemne uwiezienie księżniczki było  
jedynym sposobem połączenia jej z oblu-  
bieńcem, że jednakże młoda dziewczyna  
nie chciała uchodzić z domu rodziciel-  
skiego bez wiedzy ojca i matki, musiano  
wtajemniczyć królewicza Jakóba; ten zaś  
z razu stanowczy stawił opór. Aby po-  
zyskać zezwolenie ojca, Papięz Klemens  
powiadomił księżniczkę, że nie powinna  
się cofać przed dotrzymaniem obietnicy,  
danej oblubieńcowi, wybranemu z własnej  
woli, że on ze swęj strony przez wzgląd  
na zasługi Jana III i wierność Stuartów  
małżeństwo jej osłoni papieską po-  
wagą. List Ojca św. usunął wszelkie  
wątpliwości rodziców, Klementyna zaś  
gotowała wszystko poświęcić dla dopeł-  
nienia uczynionych ślubów z niepokojem  
oczekiwała chwili połączenia się z oblu-  
bieńcem.

Chwila upragniona nie nadeszła tak  
raz.

W czasie siedmiomiesięcznego uwie-  
zienia księżniczki w Inspruku zaniósł  
się na wojnę Hiszpanii z Anglią, i gdy  
Jakób III pewny był ostatecznego spo-  
tkania z piękną swą panią, dwór madrycki  
wezwał go do siebie. Było to w r.  
1719. \*)

\*) Szajnocha.

napaści, których owocem 100 osób ran-  
nych i 185 aresztowanych!

Pochód katolików z chorągiewkami i sztandarami rozpoczął się o godzinie wpół do drugiej wśród napiętniejszej pogody w imponującej liczbie, gdyż już w piątek zameldowanych było 60,000 uczestników i 200 kapeli (liberalów było w dniu 31 sierpnia zaledwie 20,000).

Motloch uliczny, podżegany oddawna przez masonskie dziennikarstwo, rozdrażniony wspaniałością pochodu katolików przybyłych z całego kraju, nie może powstrzymać swęj zaciekleści, rzuca się na pochód i przerywa go; przychodzi do wyzwick, od wyzwick do bijatyki. Około godziny 3 nie podobna już pochodu utrzymać w porządku; w zapale walki poddrużgotano chorągwie i sztandary — ztąd rany i aresztowania.

W mieście przez popołudnie i wieczór wzburzenie i rozdrażnienie wielkie. Policya, żandarmerya, straż obywatelska w ciągłym ruchu.

To samo powtórzyło się na dworcach większych miast, jak np. w Antwerpii, gdzie liberalny motloch czekał na powracających uczestników manifestacji katolickiej, aby i tam rozpoczął bijatyki. — Skonczyło się na kilku aresztowaniach.

Dzienniki katolickie słusznie są oburzone na tak nikczemne postępowanie masonskiego liberalizmu i żądają, aby w większych miastach odebrano zarząd policyn magistram, a oddano go rządowi. Nadto ma w tych dniach w senacie wniesioną być interpelacya z powodu zajść niedzielnych.

Nas te gwałty wcale nie dziwią. — Jeśli liberalizm belgijski posunął się do tego, że w zesła niedzielę na własny koszt wyprawił np. z Antwerpii publiczne niewiasty wraz z ich towarzyszkami do Brukseli, tam na swój koszt całą tę klikę żywił i płacił każdej sztuce po 3 franki; jeśli liberalizm belgijski zerwał otwarcie z całym chrześcianstwem, jeśli bezwyznaniowe szkoły, cywilne śluby i pogrzeby uważa za szczyt swych pragnień, jeśli w katolickim kraju, jakim jest Belgia, śmie codziennie w pismach publicznych obrzucać błotem i deptać nogami najświętsze uczucia katolików — czyż się dziwić będziemy, że tenże sam liberalizm ucieka się do brutalnej sily, do gwałtów i ulicznej bijatyki?

Co nakazywało katolikom patrzeć spokojnie na demonstracye liberalne, na ich pochody i protestacye przeciw ministrowi Malou? Oto poczucie sprawiedliwosci i obowiązku poszanowania nawet tego, co w gruncie na szacunek nie zasługuje, — świadomość chrześciańskiej prawdy; czego nie chcemy, aby ci inni czynili, tego im też nie czyni.

Stronictwo szukające jedynie własnego interesu, własnej korzyści, nie krepujące się żadnymi zasadami — a takim stronictwem jest liberalizm — musi w danym razie dojść do ostatecznej racyi — do pięści.

Irlandzki kapucyn

## O. Teobald Mathew.

Ruch przeciw nadużywaniu gorzałki wzmagają się coraz bardziej — mianowicie w Anglii; chociaż i w państwie pruskim popierają ten ruch władze administracyjne i miejskie, przeprowadzając ściśle, niż dotychczas, ordynacya procederowa, przestrzegając przepisów policyn, pilnując, aby dni święte uczciwie i zbornie święcono. Na tegorocznym sejmiku miast w Soest (czytaj Soost) w Westfalii zajmowano się obszernie tą sprawą, i uchwalono gotowość przystąpienia do znanego niemieckiego związku przeciw nadużywaniu gorących napojów, — który przed dwoma laty utworzyli w Kasslu i Frankfurcie nad Menem ludzie różnych przekonań politycznych. Sejmik miast w Soest wybrał komisya, mającą działać w duchu owego stowarzyszenia i zająć się oświeceniem ludu o zgubnych skutkach nadmiernego używania gorzałki, i o istniejącej biedzie, którą usuwać powinno być zadaniem każdego. Ma to być niejako utworzeniem drogi do zastósowania praktycznych środków, jak np. rozporządzeń prawodawczych, urzędzenia więjskich kawiarni, czytelnik, stowarzyszeń pomniejszych itp.

Miło nam zapisać, że ten ruch istnieje, że ludzie czują niedolę gniotąca społeczeństwo, że się krzątają, jakby ziemi zaradzić. Ruch ten dotarł aż do naszej dzielnicy, a wydana świeżo u nas broszurka przeciw gorzałce rozeszła się w krótkim stósunkowo czasie w 5000 egzemplarzy. Drugie wydanie ukaże się niebawem.

Jednakże ani wywieszanie nazwisk notorycznych pijaków po szynkowniach, ani prawodawcze środki i administracyjne surowości, aczkolwiek pomocne i pozytywne, nie zdołają w ludzkie stłumić nalogu pijaństwa. Wśród trosk i kłopotów, wśród biedy i nędzy chwilowe zatopienie frasunku w gorzałce lub skrócenie mizernego żywota przez pijaństwo jest zbyt silną ponętą i pokusą dla człowieka, nie mającego wyrobionej podstawy religijnej, nie krzepiącego się nadziejskimi prawdami, nie opartego na wierze i religijności.

Dzieje uczyć, że najsilniejsza i prawie jedyną dźwignią ludzi popadłych w nalg pijaństwa była zawsze religia, bractwa kościelne, misye, błogi wpływ działania

Kościola. Kiedy śp. ksiądz Ficek na Śląsku, Ojciec Karol Antoniewicz i jego towarzysze w Galicji, na Śląsku i w Wielkopolsce rozpoczęli z błogosławieństwem niebios zacne swe dzieło misyjne — zdawało się, że wracają czasy dawnych uniesień religijnych i okrzyk „Bóg tak chce!” zdawał się rozbrzmiewać po polskich łanach.

Świeży tego dowód mamy w Irlandyi, gdzie działanie O. Teobalda Mathew, Kapucyna, apostoła bractwa wstrzemięźliwosci, cudowne zaiste przynosi owoce.

Czy w pierwszych dziesiątkach lat bieżącego stulecia była gdziekolwiek krajina, w którejby gorzałka więcej się rozpanoszyła, niż w Irlandyi? Nieszczęśliwi mieszkańcy tej krajiny, jeżdżący od wieków całych pod srogin uciskiem religijnym, politycznym i społecznym szukali z rozpacz sposobu zapomnienia o strasznej teraźniejszosci, a w odrudzeniu widzieli środek przenoszący ich w jakąś krajine, w której nie było lachmanów, policynantów, żandarmów, komorników sądowych i więzy za dlugi. Polowa Irlandyi oddana była nalogowi pijaństwa — a szczęśliwa niegdys Irlandya, opiewany przez poetów, „Zielony Eryn,” stał się najniezszczęśliwszą ojczyzną pijaków i żebraków.

Jak zwykle i wszędzie, tak i tutaj pierwsze środki ratunku przedsięwzięło duchowieństwo irlandzkie. W r. 1829 ukazały się w kilku czasopismach odczyty księży, wyzających do tworzenia bractw wstrzemięźliwosci — a skutek był tak widoczny, że po upływie niepełna roku istniało już 60 bractw z 3500 członkami, która to liczba do roku 1831 wzrosła do 15,000 — rozszerzając się następnie po Anglii i Szkocyi.

Niespodziewany, cudowny niemal obrót wzięła sprawa bractwa wstrzemięźliwosci z chwilą wystąpienia irlandzkiego Kapucyna i apostoła trzeźwosci, O. Teobalda Mathew.

T. Mathew urodził się w Thomas-town, we wschodniej Irlandyi, w r. 1790 i głębokie a szlachetne wrazenia wyniósł z pod boku zacnych i szlachetnych rodziców, którzy wychowali go na szczerze przywiązanego i gerącego miłującego przyjaciela ubogich i cierpiących.

Niebawem opuścił majątek i rodzinne miasto, aby w klasztorze Kapucynów w Kilkenny oblec ostrą suknią wielkiego patryarchy ubogich zakonników z Asyżu; tutaj dopiero stał się w całym znaczeniu tego wyrazu ojcem ubogich, najlepszym przyjacielem prostactków i dzieci, konfesyonal, ambona, domy chorych, i szkoła — oto miejsca, w których najwięcej i najchętniej przebywał. Miłosierdzie jego nie znało granic. W Kork, dokąd go niebawem przeniesiono, mówiono o nim, że gdyby ulice Korku były wybrukowane dukatami, a Ojciec Mathew miał prawo rozporządzania nimi, to po roku nie byłoby w całym mieście ani śladu bruku.

W roku 1832, kiedy straszna plaga cholery srożyła się po Irlandyi, O. Mathew był w Kork aniołem stróżem, opiekunem i zbawcą dla chorych i umierających. Jego przymioty duchowe, jego znakomita wymowa kaznodziejska miały szeroki zgłos i uznanie — najwięcej atoli stawiano jego cnoty.

Krwawilo się serce biednego zakonnika, ilekroć widział spustoszenie, jakie wówczas nieszczęca gorzałka sprawiała w jego ojczyźnie i sam Bóg, zdając się, pokazał mu drogę, jaką w celu podźwignięcia kraju miał postępować.

Kilku Kwaków mieszkających w Kork starało się bezskutecznie założyć w tym mieście stowarzyszenie wstrzemięźliwosci; — w końcu udali się do O. Mathew, przedłożyli mu swe niepowodzenie, i prosili go, aby on się wziął do tej pracy. Twoja wiara, mówili do niego, twoja pobożność, wymowa ludowa i ogólne zaufanie zniewola i uzyskają umysły wszystkich dla tej sprawy.

O. Mathew czuł całą doniosłość tego dzela. Zupelne powstrzymanie się od gorących napojów! — czyż to nie zupełna sprzeczność z irlandzkimi zwyczajami, obyczajami i stósunkami? Czyż to nie znaczyło to samo, co wydrzeć nieszczęśliwemu ludowi jedyną pociechę? — żądać od niego czegoś niepodobnego, domagać się złozenia takiego ślubu. A choćby się to wreszcie i udało miało — cóż się stanie z owymi tysiącami ludzi, którzy po wsiach i miastach żyją z wyszynku nieszczęśliwej gorzałki? Samo miasto Kork miało 5000 takich szynkarzy! Co się stanie z właścicielami kapitalów, spoczywających w gorzelniach i sprytowniach! Rodzony brat Mathewa miał gorzelnię, a siostra jego wyszła za gorzelnika! Czyż on, słaby i ubogi zakonnik, miał podjąć tę walkę z całym społeczeństwem, nie wyjmując nawet własnej rodziny?

Po krótkiej walce, wzmocniony modlitwą, ukrzepiony łaską bożą, odważył się do tej obrzytmiej walki i wyszedł z niej zwycięsko.

W jednej ze szkół miasta Korku utworzył O. Mathew w dniu 10 kwietnia 1838 pierwsze bractwo wstrzemięźliwosci, złożone z 58 członków. W krótkim czasie sala szkolna okazała się za małą, a niebawem i bazar, mogący pomieścić 4000 osób, okazał się za szcuplem. Prasa powtarzała jego mowy pełne zapalu miłości i ognia, a tak słowa jego docierały aż do ostatnich wiosek i zagród Irlandyi.

Po trzech miesiącach liczło bractwo

25,000, po 5 miesiącach 131,000, po 8 miesiącach 156,000 osób, które się zobowiązały do zupełnej wstrzemięźliwosci. Prawdziwe wędrowki ludów odbywały się do Kork.

W grudniu 1838 udał się O. Mathew do Limerick, gdzie w 4 dniach 150,000 ludzi złożyło przysiężenie wstrzemięźliwosci od gorzałki; w jednej nocy ze soboty na niedzielę uczyniło to 20,000. Fale tego ruchu przetężył się coraz wyżej, kwestya wstrzemięźliwosci stała się kwestya narodowa. W Tollow przystąpiło do związku 6000, w Lismore 25,000, w Ennis 30,000, w Gort 40,000.

W Waterford zgotowali członkowie bractwa apostołowi trzeźwosci wielki triumf; w przeciągu 2 dni przystąpiło 80,600 członków. Na zaproszenie arcyb. Murray pospieszył Matthe w dnia 20 marca 1846 r. do stolicy kraju do Dublin, gdzie objawy wdzięczności całego ludu nie miały granic; po dwóch dniach naliczono członków 60,000, do których po kilku miesiącach przylączyło się jeszcze 72,000 osób.

W r. 1840 związek O. Mathew liczył 2 miliony członków, a w roku 1844 liczba wzrosła do 5 milionów. Brzmi to trochę bajecznie — ale jest najświętszą prawdą.

Protestant Smith O'Brien powiada: Sam byłem świadkiem, jak na skienie prostego zakonnika, którego charakterystycznym rysem jest największa prostota, setki tysięcy ludzi wyrzekało się swęj ulubionej namiętnosci, i ślubowało wstrzemięźliwosci!

To zwycięstwo ubołego zakonnika nie ma równego w dziejach.

W r. 1838 wypito w samej Irlandyi 12 i pół miliona galonów „whisky” — w r. 1841 tylko 6 milionów.

W r. 1837 popełniono w Irlandyi 12,096 ciężkich zbrodni, w roku 1841 tylko 773. To są wymowne cyfry!

(Dokończenie nastąpi.)

## Korespondencje Kuryera Pozn.

Lwów, 7 września.

(Z sejmku. — Z komisji. — Ag. Giller.)

(a) Na wczorajszym posiedzeniu sejmku po udzieleniu urlopu dwutygodniowego księdzu Arcybiskupowi Isakowiczowi, zabrał głos p. W. Koziobrodzki i uzasadniał wniosek swój o przymusowem zabezpieczeniu budynków szkolnych od ognia. Wykazał, że w kraju żądają od dawna przymusowych asekuracyi dla ogółu włościan, wspomniął, że przed 15 laty nie otrzymała podobna ustawa sankcyi, ale wtenczas panowały rządy centralistyczne — dziś można się spodziewać, że uchwała sejmku uzyska sankcya. Wnosi więc o przekazanie wniosku swego do komisji edukacyjnej — co też przyjęto.

Następnie zabrał głos p. Merunowicz celem uzasadnienia swego wniosku o urzadzeniu kolonii karnych w kraju naszym. Wykazał, że stósunkowo znaczne sumy lożone są na kryminaly, a mniejsze na oświatę, że z liczby zasądzonych corocznie znaczna większość jest różnikami, przez co kraj traci przy dzisiejszej organizacyi do 200,000 sił roboczych, a kilkanaście tysięcy morgów ziemi natomiast leży lodgiem, wnosi mowca, aby w obec toczących się w Wiedniu sprawy procedury karnej przyjęto wniosek jego, co też sejm uchwalił. — Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku p. dra Chranzowskiego co do poboru i rozliczenia podatków indemnizacyjnych i krajowych. Proponowana rezolucya przyjęto. — Dyrektor p. Wrotnowski przemawia za uchwaleniem swego wniosku, domagającego się urzadzenia filialnych i powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności. Komisya uchwala przejście do porządku obrad, a to głównie dla tego, że pieniądze, będące własnością gmin, nie mogą być poświęcone innym celom. — Sejm uchwała w myśl komisji.

Wniosek hr. Henryka Wodzickiego, domagający się obustrzenia nad administracya powiatowych kas pożyczkowych, uchwalono w myśl p. Abrahamowicza przekazać wydziałowi krajowemu do dalszego zbadania. — Do komisji konkurencyjnej wybrano posła Tadeusza Dzieżdzyckiego, Wład. Koziobrodzkiego, Wł. Łozińskiego i księdza Biskupa Soleckiego. — Z kolei motywowal p. Struszkiewicz wniosek swęj względem sprzedaży soli bydłczej; wniosek przestano komisji kultury krajowej z wezwaniem przedłożenia go zaraz na najbliższej sesyi. — Na interpelacya p. Merunowicza odpowiada przewodniczący w komisji administracyjnej, p. Grocholski, że zeszlortyczny wniosek interpelanta w sprawie uregulowania stósunków gmin żydowskich nie mógł być zatwierdzony po prostu dla braku czasu. Komisya sprawą tą się zajmowała. Następnie posiedzenie we wtorek, w którym to dniu niewątpliwie nastąpi zamknięcie sesyi.

Komisya powodziła, która obrała swym prezesem hr. Artura Potockiego, uchwalała wniesić o zatwierdzenie proponowanego przez wydział krajowy porzeczania pożyczki powiatowej rządowej. — Komisya administracyjna wniosła o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, względnie o urzadzenie osobnej Izby handlowej w tym ostatnim mieście.

Pan Agaton Giller otrzymał pozwo-

lenie powrócenia do Galicji. Zamysła on zamieszkać w Stanisławowie.

Berlin, 7 września.

(Rewizya biblii Lutra.)

(—) Pisaliśmy kilka dni temu, że kilku uczonych wystąpiło z komisji zajmującej się rewizya biblijnego przekładu Lutra. Według „Magd. Ztg.” podawali oni za powód wystąpienia, że większość komisji dla tego rozmyślnie w przekładzie pozostawiła dużo grubych błędów, bo takowe mogą jedynie usprawiedliwić „formuly dogmatyczne czasów poreformacyjnych.” Tymczasem i tutejszy „Protestantenverein” przylączył się do tego pojnowania rzeczy. Z jego to polecenia znany tutejszy kaznodzieja, lic. Hossbach, zdał referat „o rewizyi biblii Lutra”. Referat ten ogłoszony został drukiem i wyszedł w Berlinie nakładem A. Haacka. Referent doszedł do takich wyników:

1) Poczynione w przekładzie poprawki wykazują wprawdzie widoczny postęp, ale o tyle nie wystarczają, że z religijno-praktycznych względów zatrzymano dużo zupełnie błędnych, przewrotnych i niezrozumiałych tłumaczeń.

2) Mocno żalować przychodzi, że w pracy rewizyjnej bynajmniej nie uwzględniono tłumaczenia nowego testamentu, i że z rozmyślnie nie skorzystano z towarzyszących badań i odkryć, jakie poczyniono na tém polu.

„Chociaż — oświadcza ostatecznie referent — rzeczona rewizya jeszcze się nie uporala z ważnym i trudnym zadaniem, uchodzić jednak może za pracę „przygotowawczą” ale tylko za taką, jako też za podstawę, na której nieprzerwane współdziałanie kół kompetentnych oprzeć się i ważnego dzieła ku powszechnemu zadowoleniu kiedyś dokonano może.”

Tę rezolucya Hossbacha komitet tutejszego „protestantenverein” jednymyślnie przyjął. Któż odgadnie, co się z czasem stanie z biedną „biblią Lutra”? Tyle jednak pewna, że spory w tej materii jest toczące są świetną apolugia kościoła katolickiego. Któż nie przyzna, że pompatyczne słowa protestantów: „Pismo sw. jest jedynym źródłem wiary” są zasadą nader niebezpieczną, która wszelką spójność religijną rozpręga i niweczy? Nie dość więc, że każdy protestant żąda takiego wykładu i objaśnienia biblii, które linie z jego poglądem dogmatycznym, lecz według tego dogmatycznego przypuszczenia dosłowne brzmienie pisma świętego może być albo zatrzymane, albo zmienione, i to nie tylko w przekładzie, lecz nawet w tekście pierwotnym; tak daleko bowiem już zaszli wrolessnicy „protestantenverein”. Wszakże sami powiadają, że tego rodzaju zmiany mają zająć się „na mocy nowszych badań i odkryć poczynionych na tém polu.”

Któż odgadnie donośność „tych badań i odkryć”, któż rozstrzygnie, ile z nich korzystać należy? Poszczególny pogląd jednostek, albo komisji rewizyjnej, której zdanie podlegać będzie ocenie tychże jednostek, będzie tu jedyną instancyą rozstrzygającą. Bez zasady katolickiej, że tekst pisma świętego tak przyjąć i rozumieć należy, jak go przyjmuje i rozumie Kościół święty, nigdy z słowem Bożem nie dojdziecie do ładu!

Wiedn, 7 września.

(Król serbski — a anarchisci. — Rady dla hr. Kalnokiego.)

(☞) Królowa serbska Natalia z młodym księciem Aleksandrem wyjechała do wód w Gleichenbergu. Król Milan zaś pozostał tutaj jako gość cesarza, któremu towarzyszyć będzie na manewrach na Morawie. Nie wiadomo dotąd, czy na kolei węgierskiej zaszedł tylko wypadek, czy też był przygotowany zamach na rodzinę królewską? To pewna, że anarchiczne żywiły w Serbii króla Milana uważają za główną przeszkodę w swych dążeniach przeciwrotu. Koterya panslawistyczna, a właściwie panmoskiewska, zarzuca mu mianowicie to, że trzyma się sojuszu z Austyją i nie chce odgrzywać nędznej i brzydkiej roli rosyjskiego agenta prowokacyi względem monarchii austriacko-węgierskiej. Kiedy car uznaje potrzebę zbliżenia się do Austrii, agenci rosyjscy naturalnie nie śmia oburzać się na to, lecz „popularyzują” taką politykę szczeniowaniem przeciwko nam. Ale królowi Milanowi, którego miniaturę królestwo za pierwszym ruchem w Biadogrodzie zajęłyby dwa korpusy austriacko-węgierskie, ciężki robią zarzut, że nie wszczynają wojny przeciwko Austrii! Że w Rosyi nie ma ani parlamentu, ani swobody prasy, ani najmniejszej z tych swobód konstytucyjnych, które istnieją w innych państwach cywilizowanych, o tém stronnicy rosyjscy milczą; ale kiedy król Milan czasem ściągnie cugle, aby poskromić żywiły anarchiczne, które ze swęj strony nie szanują konstytucyi, natychmiast cały obóz panslawistyczno-anarchiczny w niebogłosy piętnuje absolutystyczne zachcianki króla serbskiego tak samo, jak tenże obóz raduje się z czynizmu Starcewicza, a rząd chorwacki i większość narodową oskarża o pogwałcenie praw, kiedy wreszcie marszałek sejmowy śmie wyrzucić anarchiste zagrzebskiego ze sejmku, który tenże swęm gburowactwem niższa na poziom karzeznym! A potem jeszcze „poeci,” jak młody Hara mbasiecz, śpiewają hymny na cześć takich Starcewiczów!

Słowem beczelność i zuchwałosc obozu

anarchiczno-panosyjskiego w Austrii coraz bardziej się wzmagają, a hr. Kalnoki zamiast według dawnęj fatalnej metody Metternicha rzucić się na Polaków, niechby zechciał się raczej dokładnie obejrzeć po Austrii i Węgrzech, czy tam propaganda rosyjska nie jest o wiele realniejsza i niebezpieczniejsza, aniżeli rzekoma propaganda galicyjska w „ościenych prowincjach pruskich i rosyjskich!”

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Zajęcie z ks. Morawiczem pomimo tylu wyjaśnień nie przestaje zajmować „Kijewlanina.” Petersburgskie „Nowosti” chciały całą winę zwalić na Rzym, w którym, według nich, ks. Biskup Kozłowski co do kary ks. Morawicza miał zasięgnąć rady. „Toby nie było tak obrażającym,” pisze „Kijewlanin, ale to jest tylko petersburską fantazyą. Z zupełnie wiarogodnych źródeł możemy zakomunikować, że Biskup lucko-żytomierski zrobił to wszystko na własne ryzyko, nie znosząc się z Rzymem. Dla Kuryi rzymskiej naturalnie jest ważnym podtrzymywanie w ludności katolickiej nienawiści ku prawosławiu, ale w danym wypadku Rzym nie nie winien. Sieje nienawiść nie Rzym, lecz Polak i pojednanie nie wchodzi w rachubę polskiej sprawy. A jakże się cieszyły polskie gazety z pojawienia się nowego walecznika za polską sprawę! Przypuszczamy, że niedługo czas będą miały powód cieszyć się! — Trudno ze złą wiarą spórtoczyć.

— Grabieżę rosyjskie. W r. 1835 rozdawali Moskale w Królestwie i w ziemiach polskich pomiędzy swych czynowników 128 majątków, przynoszących rocznego dochodu 206,775 rubli. Majatki te podzielono na 4 kategorie i to z 750, 1500, 3000 i 4500 rubli rocznego dochodu, stósownie do czynu obdarowanego. Z dochodem rocznym 4500 r. otrzymało majątki 8 osób, z 3000 rub. dochodu osób 18, z dochodem 2925 jedna osoba, z 2550 jedna osoba, z 2250 rub. dwaście osób, 1500 rubli 24 osoby, 1200 r. osób dziewięć, po 750 rubli osób 56. Majoraty te dawały kilkakrotnie większy dochód od oznaczonego urzędowania, tak, że np. dochód obliczony 4500 rubli równał się kapitałowi 200,000 rubli. Ogółem w roku 1835 rozdano 120 osobom 817 wsi i 355 folw. = 747,117 morgów ziemi, 130,097 morgów lasu, ogółem 877,214 morgów.

W roku 1864 rozdano 897,461 morgów.

## NIEMCY.

\* Berlin, dnia 9 września. Stan zdrowia cesarza. „Schles Ztg” pisze, iż gdy kilku panów w Rawicu zapytało księcia następcę tronu o zdrowie cesarza i jego małżonki, cesarzewicz odpowiedział: „Nie ma co tać. Cesarz podczas wielkiej parady dnia 2 września siedząc na koniu, popadł w omdlenie, które trwało kilka minut. Na próśby nasze nie dosiadł już konia, lecz zajął miejsce w powozie i tak się przyglądał drugiemu przemarszowi wojska. Cesarzowa z łaski Boga po czterech latach ciężkich cierpień przyszła nareszcie do zdrowia i sily o tyle odzyskała, że już sama może wychodzić na przeladzkę.

— Bijatyka. W Eisleben uroczystość Sedanu smutny wzięła koniec. Górnicy zebrał się wieczorem w piwiarni. Około godz. 11 wieczorem powstał zacięty bój między górnikiem *potskimi* i niemieckimi, który wkrótce doszedł do takich rozmiarów, iż jedna strona wzięła się do noży, druga na obronę do nóg od krzesel odłamanych. Wszczęła się straszna bójka w której większa część walczących, już to lżejsze, już ciężkie rany odniosła. Mimo rozjątrzenia obu stron obecni urzędnicy górnictwa rzucili się w zamęt, ale wkrótce ich pokonano, rzuceno o ziemię i okrutnie potrubowano. Jednego z nich pchnięto nożem w głowę, dwóch krzesłami powalono. Policya nareszcie salę wypróżniła. Wszystkie okna, drzwi, stoly, i przeszło sto krzesel zdemolowano. Sciany były obryzgane, na podłodze potworzyły się kałuże krwi i leżały odłamki potluczonych przeszło 200 szklenic. Z galerii rzucono na walczących żelazne stółki ogrodowe. „Berl. Tagbl.” donosi o podobnych zajściach w Solingen i Limmighofen, które stąd powstały, że insultowano wojsko.

— Proces przeciw redaktorom kolonijnej odczyt katolików skończył się nadszkodzianem pomyślnie. Zarzucono oskarżonym umyślnie przekraczanie faktów, podawanie w pogardę rozporządzeń rządowych itd. Oskarżeni: Bachem, red. „Köln. Volks. Zeit.”, dr. Röckerath, red. dr. Cardauns, bar. Schorlemer, red. H. Otto i kupiec E. Fuchs, uwolnieni zostali. Prokurator wnioskował o karę pieniężną 300 marek przeciw Fuchsowi, po 100 mr. przeciw innym obżalowanym.

— Zniknięcie. Mistrz szwewski Monler ze Szczecinka, który wystąpił jako świadek obciążający przeciw żydowskiemu kupcykowi Rothmannowi, (z którego winy kował Winegge życie postradał), i przeciw jego pryncypalowi, od kilku dni zniknął bez wieści, tak, iż mu wezwania na termin nie można było wręczyć. Wszyscy sobie łamią głowę, co go do tego mogło spowodować.

— Ksiądz Biskup dr. Korum jedzie w tym miesiącu jeszcze do Rzymu.

— W sprawie wyborów. Minister spraw wewnętrznych nakazał roz-

porządzeniem z dnia 31 sierpnia odnośnym władzom, aby się na mocy regulaminu wyborczego niezwłocznie zajęły przygotowaniem do wyborów do parlamentu i poleciły wyciążyć listy wyborcze.

— Bracia miłośnicy liczą w Śląsko-pruskiej prowincji pod inwokacją św. Karola Borromeusza i św. Józefa następujące klaszory: 1) we Wrocławiu (św. Trójcy) członków 31, w Nowemście (śś. Piotra i Pawła) 11, w Pilchowicach (św. Anny) 14, w Frankenszteinie (św. Józefa) 12, w Steinau (pomoc Chreścian) 11, w Boguszycach (św. Anioła Stróża) 9; wszystkich ogółem 88. Włochy mają 29 lazaretów z 213 braćmi i 2435 łózkami; Francja z Irlandyą, Anglią i Hollandyą mająca po 1 lazarecie 10 lazaretów (276 braci i 2000 łózek), Niemcy 35 lazaretów z 490 braćmi i 2272 łózkami; Węgry 14 lazaretów (137 braci i 1098 łózek); Hiszpania 6 lazaretów (98 braci i 402 łózek). Palestyna ma jeden lazaret z 3 braćmi i 8 łózkami. Tak więc liczy zakon 1217 braci i 9025 łózek.

— Poseł p. Schloezer miał w tych dniach posłuchanie u cesarza i cesarzówny następcy tronu.

— Z Poczdamu donosi telegraf, że odchodzący wczoraj wieczorem o godzinie 7 minut 51 do Neudorf i Wannsee próżny pociąg osobowy wykoleił się. Znajdująca się niedaleko buda centralno-apparatowa nr. 23 została całkowicie zdruzgotana, wagon pakunkowy spadł na lokomotywę i został również zmiażdżony, maszynista postradał życie, konduktor pociągu poniósł ciężkie, palacz lekkie rany. Komunikacja w skutek tego nieszczęśliwego przypadku żadnej nie doznała przerwy.

XXXI wiec walny katolików niemieckich. — Amberg, dnia 4-go września. W czwartek po mszy odbyło się o godzinie 8 czwarte ścisłe posiedzenie pod przewodnictwem barona Huene. Na wniosek odnośnego komitetu uchwalono polecić zakładanie stowarzyszeń robotniczych katolickich, stanowiących najskuteczniejszy hamulec przeciw antyklerykalizmowi i niemoralnym prądom naszej epoki. Bar. Hertling żąda przywrócenia zakonów, mających tak ważne znaczenie w społeczności. Ks. Wassermann ze względu na brak księży wnosi, aby istniejący w Frankfurcie n. M. komitet wspierający biednych kandydatów teologii polecił pieczy bogatych katolików. Baron Loe proponuje złożenie podziękowania ojcu św. ze jego encyklikę przeciw wolnomularzom. Przyjęto także wniosek wysłania pisma do biskupów niemieckich, zalecającego im opiekę nad stowarzyszeniami modłów expiacyjnych. Nadreńskich szlachkich kawalerów maltańskich wezwano, aby się zajęli organizacją pochodów pątniczych do Rzymu i Jerozolimy. Na wniosek barona Loe wypowiada wiec swe oburzenie i protest przeciw ohydnej grabieży własności św. propagandy dokonanej przez uzurpatorów miasta odwiecznego. P. dr. Windhorst prosi, aby do tego protestu dołączono wypowiedzenie nadziei, że rządy niemieckie postarają się o to, aby kongregacja propagandy pozostała w posiadaniu własności, a mianowicie dóbr nieruchomości. Mówca oświadcza, że jeżeli cośkolwiek, to niezawadnie ta grabież jasno dowodzi, jak nieodzownie potrzebna jest papieżowi władza świecka. Prócz tego przyjęto jeszcze następujące rezolucje: wiec uznaje i wypowiada konieczność przyznania katolikom swobody praktyki religijnej i swobodnego wychowania kapłanów i żąda przywrócenia zakonów. Ks. prof. dr. Janssenowi przesłano telegramem dzięki zgromadzonych na niezrównane jego dzieło: historia narodu niemieckiego. O godzinie 11 posiedzenie zamknięto. W kwadrans później zgabił bar. Huene.

Czwarte posiedzenie publiczne w obecności trzech dostojników kościelnych. Najpierw wstępuje na mównicę podbiotekarz archiwów watykańskich X. dr. Hergenrother (z Rzymu). Mówca wita zgromadzonych w imieniu swego brata Kardynała i rozwodzi się o smutnym położeniu Kościoła i papieża, w którym ani słowo królewskie, ani tak nazwane prawo gwarancji nie jest zmienione. Przeciwnicy nasi mówią, że niewola papieża jest aktem jego dobrej woli; ale przypominamy sobie sceny wyprawiane przy przeniesieniu zwłok Piusa IX i grabież propagandy, ady odgadnąć, jaka to jest ta mniemana wolność głowy Kościoła. Nowe królestwo włoskie musi z natury swojej być wrogiem papieża. Klaszory zamieniły się na koszary; mołoch rewolucyjny może wśród wycia i grubych nadużyć odprawiać publiczne pochody; procesy kościelne zakazane. Wolnomularstwo chce zaprowadzić kult apostołów i męczenników rewolucyj. Cały świat ucylizowany powinien zaprzestować przeciw niemy i ohydny demonstracyom szajki rewolucyjnej. Mimo to powaga papieża nie nieknie, lecz wzmaga się i rośnie, co młode Włochy do wściekłości doprowadza. Papieża władza nie rozciąga się na jedne Włochy, ogarnia ona całą ziemię. Partya przewrotu winna wprzód Rzym z ziemią zrównać, zniewiedzić Rzym podziemny, ale i wtedy jeszcze tradycja historyczna w grzech żyć będzie. Papieństwo przetrwało Rzym starożytny, przetrwało wieki i epoki, bo od Boga pochodzi. Gromadzmy się około Leona XIII w czci, miłości i wdzię-

czności synowskiej, wytrwajmy w przywiązaniu i wierności, a głowa Kościoła powiedzie nas do ziemi obiecanej.

Dr. Windhorst zwraca się do preopinanta i wzywa go, aby w Rzymie oświadczył, iż jest niezłomną wolą zebranych w Ambergu katolików niemieckich dochować wiary ojcu św. aż do tchu ostatniego. „Moi panowie (prawi mówca), mamy wszelkie powody do najwyższego zadowolenia z przebiegu wieca Amberskiego. Jesteśmy do doznanej zobowiązani wdzięczności mieszkańcom miasta za serdeczne przyjęcie, zobowiązani rządowi, który nam oddał seminarium i różne inne lokale do użytku i wolnego rozporządzenia. Obradujemy w Bawarii, największym kraju katolickim rzeszy niemieckiej. Bawaryjczykami jest usilnie bronić interesów katolików niemieckich. Obwiniają nas o nieprzychylność względem państwa niemieckiego dla tego, że jego władca jest protestantem. Jest to kłamstwem. Nie znamy i znać nie chcemy cesarstwa protestanckiego, ale uznajemy cesarstwo niemieckie, w którym wszystkim wyznaniom służą te same prawa i swobody. Negdyś protestanci postawili w kolegiach rzeszy tę zasadę, że w sprawach wiary większość rozstrzygać nie powinna. Nie mam nic przeciw temu, że protestanci nasi współzomkowie chcieli się wtedy i na przyszłość ubezpieczyć; ale niechże nawzajem i nam za złe nie biorą, że się tego samego domagamy, będąc w mniejszości. Łatwo było utworzyć pod przewodnictwem Bawaryjki komitet, któregoby zadaniem było nie dopuszczać, aby katolickiej mniejszości Niemiec w czełkowiek uwłaczano. Czemuż tego nie uczyniono? Nie dziw więc, że i dzisiaj jeszcze żądamy rekompensacji wolności wyznania, zwłaszcza swobody Kościoła. To jest powodem że przybyłem do Ambergu i wołam na cały głos: „Naprzód Bawaryo, wywalcz nam tę swobodę!“ Bawaryja winna swój wzrost w Niemczech katolickim. Niech o tym nie zapomina, niech na tym stanowisku stale i wiernie wytrwa. Daleką jest odemnie wszelka myśl uwłaczania prawom jej protestanckim poddanych, ale charakter kraju jest przeważnie i stanowczo katolicki. Nie patrzmy krywo na utwor nowego państwa niemieckiego, ale nie chcemy być połowicznymi jego obywatelami, nie chcemy, by z nami się obchodzono po macoszemu, lecz na równi z innymi. Cesarstwo ma stanąć na podstawie federacyjnej, co wyraźnie wypowiedziało; jeśli z niej zejdzie, samo dalszy byt swój zakwestyonuje.

W naradach naszych krzepił i podnosił mnie widok dostojnych trzech pasterzy, którzy w pracach wieca żywy brali udział. Dziś w epoce, która tak się natrząsa z wszelkiej powagi, zadaniem jest szereg konserwatywny nie przedsiębrać niczego, czegoby władze kościelne nie pochwalały. Trzej Dostojnicy pojawili się w gronie naszym, nadali nam samém sankcyą narodom i uchwałą naszym, wzywając nas zarazem, abymy nie zapomnieli winnego władzy świeckiej posuszenia, bo ta utrzymuje ład w ustroju społecznym, bez którego właściwa wolność ostać się nie może. Co się tyczy wewnętrznych stosunków wieca, najważniejszą w nim jest pojawenie zgody i jednomyślności, jaką widzieliśmy w naradach i uchwałach naszych. Jednomyślność ta jest objawem siły, która kołom nam nieprzychylnym będzie solą w oku. Przeciwnicy nasi pomszczą się na nas milczeniem, albo potwarzą i obelgami. Nie to nam wadzi. Jeśli mnie przeciwnicy nie lżą, zawsze sobie zadaje pytanie, czym w czym nie uchybił sumieniu i powinności swojej. Wystąpią z zarzutami: po co to zebranie? Czy nie w celach agitacyjnych? Wszakże do agitacji się nie przynajmą, gdy wyprawiają muzyczne i wiece liberalne. My tylko jedni mamy cichutko siedzieć i z jamy nie wychylać głowy. Nie przystoi nam prosić i błagać pokornie, lecz głośno domagać się tego, co nam się słusznie przynależy. Pokora nie rozbijemy zwartych szeregów nieprzyjaciół. Organizujemy się, jest nas 15,000,000. W połączeniu stanowimy siłę, w rozproszeniu ulegniemy. Przechodzę do poszczególnych matery i wniosków, którym się zajmowali. Nadewszystko polecam korporacye akademików i stowarzyszenia kupieckie. Akademicy ma kiedyś nas zastąpić na arenie sejmowej lub parlamentarnej, gdy nas już nie stanie. Kupiec bez ogniska domowego, przenoszący się z miejsca na miejsce, jest więcej od innych narazony na niebezpieczeństwa pod względem religijnym i moralnym. Niechże przeto pryncypalnie gorliwie popierają zakładanie takich stowarzyszeń, a starania ich kiedyś w niebie na karb zasług policzone im zostaną. Przechodzę do kwestyi socyalnej. Wielu, co o niej piszą, nie mają o niej najmniejszego pojęcia. Jeśli szerzej ją poznać pragną, niech się cofną do wzgardzonych wieków średnich. Wieki średnie nie miały kwestyi socyalnej. Kościół umiał chrześcijańską miłością zapełnić przepaść pomiędzy bogactwem i niedźwiedź. Świecka władza usunęła Kościół, i wyrzekłszy się chrześcijaństwa, sama chce rozwiązać trudne zadanie. W wiekach średnich rzemieślnik w cechach miał reprezentacyę, a nie w szynku; te stanowią jego obronę przeciw pracodawcom. Kościół miał zakony, z których każdy zarządzał nędzą społecznej, bo znał ją z bliska i dokładnie. Zakony tworzyły stowarzyszenia chrześcijańskie i kierowały niemi. Państwo nowoczesne rozumiało, iż bez nich obęść się może i rozęgało zakonników na cztery wiatry. Wy tu macie jeszcze Franciszkanów; u nas ich nie ma, ale wróć. Co

zakony czyniły bezpłatnie, to podjął rząd, nakładając nowe podatki na poddanych. Ale to wszystko nie starczy. Cieszę się przeto, że polecono zakładanie stowarzyszeń robotników w duchu chrześcijańskim i pod kierunkiem Kościoła.

Zajmowaliśmy się dalej walką kulturalną. Przekonyany jestem, że idąc dalej tą drogą zwyciężymy. Ale tu nie wystarcza komenda: „w pół zwrot“. Trzeba się całkowicie zwrócić w tył, trzeba uprzątnąć wszystkie ustawy ukute na ujarzmienie Kościoła, wywalczyć całkowitą dla niego swobodę, nie wytnąć ani chwili, póki celu w zupełności nie osiągniemy. Jeszcześmy u kresu nie stanęli. Widzimy, jak liberalni narodowcy prawią na zgrozadzeniach o wolności, t. j. wolności dla siebie, byleby tylko nie dla centrum, t. j. reprezentantów katolickiej ludności. Małomyślnie dotychczas mieli zgromadzeń wyborczych, może też i nie wszędzie ich potrzeba; ale czuwajmy, bo wrogi nasze sprawy nie zasypiają. Stawiamy nawet tam, gdzie nasi nie przejdą.

Mówiliśmy o misjach. Zasoby misyjne powinniśmy hojnie zasilać, zwłaszcza stowarzyszenie św. Bonifacego. Mianowicie w obec prądów kolonizacyjnych popieranie misji jest niesłychanie ważne. Niech o nas nie powiedzą: tarde venientibus ossa! Kiedy tak cały świat się zajmuje misjami i ich działaniem, jakżebyśmy mogli zostać objętnymi na grabież propagandy? Mości panowie! Nie ma między nami takiego, coby nie ubolewał nad utratą władzy świeckiej Ojca św. Protestujemy, a gdy legniemy w grobie, synowie nasi protestować nie przestaną. Władza świecka papieżowi wrócić musi. Potencjał tego świata pojmaj kiedyś, że i oni i narody tylko w cieniu pastorału papieża bezpiecznie żyć mogą. Propaganda postradała wszelką nieruchomości, którą zamieniono na rentę włościańską. M. P. któż z was kupi rentę włościańską? (śmiechy). Propaganda stworzyła szereg misji, pozakładała seminaria w Fuldzie i Dillingen, bez niej dzisiaj liczne gminy na północy nie miałyby pasterzów. Jeśli rząd nasz szczerze się zajmie osadnictwem, powinienby o propagandzie pamiętać, bo osadnicy potrzebują chleba nie tylko cielesnego, ale i duchownego. Wyrok trybunału włoskiego jest bezprawiem przydzianem w pozory prawne. Kto upoważnił rząd włoski do dysponowania własnością całego świata? Rządy europejskie powinny się wdąć w tę sprawę. Niech tylko gdzie Niemcowi jaka krzywdy się stanie, zaraz się rząd za nim ujmuje i służy. Tu chodzi o własność całego świata; dla tego sądę, że wniosek przedłożony jednoznacznie przyjmiecie. Kończę. Powiększmy wiele zbawionych uchać i rezolucji; błagaliśmy na górze Maryi o błogosławieństwo dla nich; oby kornych wołań i modłów naszych przedwieczny wysłuchał raczył. Gromadzmy się chętnie i z ufnością około widocznego głowy Kościoła naszego. Wnieśmy na cześć jego z głębi serca okrzyk: „Leon XIII niech żyje!“

W końcu dziękuję mówca baronowi Huene i innym członkom zarządu wiecowego za umiejętne kierownictwo narad; a biskup Ratsyboński udziela zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa. Koniec wieca stanowiła solenna biesiada w auli gimnastycznej, w której dla braku miejsca tylko część wiecowników udział wziąć mogła. Baron Huene wniósł toast na cześć papieża i króla bawarskiego, burmistrz Koenig na zdrowie cesarza, baron Loe na episkopat niemiecki, a mianowicie obecnych biskupów, Dr. Windhorst na poceziwych i uprzejmych mieszkańców Ambergu. O 4tej oświadczył burmistrz biesiadnikom, że magistrat miejski zamianował p. Windhorsta honorowym obywatelem miasta Ambergu. Jednym z ostatnich był toast na seście przymerze Austrii i Niemiec, wniesiony przez nowo kreowanego obywatela honorowego, który uczestnicy biesiady z entuzjazmem powitortyli.

Tak się zakończyły pamiętne i piękne dni 31go powszechnego wieca katolików niemieckich.

\* Wiec katolików śląskich. Wrocław, 7 września. — Przewodniczący komitetu lokalnego, hr. Ballestrem, wita przybyłych wiecowników, daje krótki obraz położenia katolickiego Kościoła w Śląsku, odczytuje pismo przez lokalny komitet przesłane Ojcu św. i odpowiedź J. E. kardynała sekretarza stanu, i wnosi okrzyk na cześć Papieża i księcia biskupa wrocławskiego. W odpowiedzi zaznacza p. Schelcha, że jakkolwiek Kościół w Śląsku, odczytuje pismo przez lokalny komitet przesłane Ojcu św. i odpowiedź J. E. kardynała sekretarza stanu, i wnosi okrzyk na cześć Papieża i księcia biskupa wrocławskiego. W odpowiedzi zaznacza p. Schelcha, że jakkolwiek Kościół w Śląsku, odczytuje pismo przez lokalny komitet przesłane Ojcu św. i odpowiedź J. E. kardynała sekretarza stanu, i wnosi okrzyk na cześć Papieża i księcia biskupa wrocławskiego.

W odpowiedzi zaznacza p. Schelcha, że jakkolwiek Kościół w Śląsku, odczytuje pismo przez lokalny komitet przesłane Ojcu św. i odpowiedź J. E. kardynała sekretarza stanu, i wnosi okrzyk na cześć Papieża i księcia biskupa wrocławskiego. W odpowiedzi zaznacza p. Schelcha, że jakkolwiek Kościół w Śląsku, odczytuje pismo przez lokalny komitet przesłane Ojcu św. i odpowiedź J. E. kardynała sekretarza stanu, i wnosi okrzyk na cześć Papieża i księcia biskupa wrocławskiego. W odpowiedzi zaznacza p. Schelcha, że jakkolwiek Kościół w Śląsku, odczytuje pismo przez lokalny komitet przesłane Ojcu św. i odpowiedź J. E. kardynała sekretarza stanu, i wnosi okrzyk na cześć Papieża i księcia biskupa wrocławskiego.

### ROSYA.

\* „St. Petersburg. Wiedomosti“ pisząc o wyjściu z więzienia „O. Naumowicza“, donosi, że „znakomity“ ten galicyjsko-rosyjski działacz wznowionymi siłami rozpoczęła walkę z jezuicko-żydowsko-polskim kierunkiem, który chce Halcynę skatolizować. Głównym ogniskiem działania Naumowicza będzie Towarzystwo Michała Kaczkowskiego; naturalnie, że matuszka Rosya i moskiewskie Towarzystwo dobroczynności nie poskapi pomocy materyalnej na tak „zaczne“ zadanie „galicyjsko-rosyjskiego djetała.“

### FRANCYA.

\* E. About o Niemczech. „XIX Sjele“, organ p. Edmunda About, tak się wyraża o znanem rozporządzeniu generała feldm. Mannteuffla, dotyczącem naturalizacyi Francuzów w Alzacyi i Lotaryngii: „Pocóż wdawać się w wywody — jeśli już z góry można znać odpowiedź samowolnych obronców niemieckiej polityki? — których podstawą jest: siła przed prawem! Napiszemy tedy po prostu: rozkaz, godny barbarzyńskich wieków. Czego najwięcej rząd cesarsko-niemiecki spodziewać się może, to chyba tego, że w późniejszych czasach pisma uczeni uważać będą ten dokument na podstawie nieprawdopodobieństwa — za podrobiony. Bezwatpniwie powieją oni, że to jaki prastary ukaz króla Babilonu lub Ninii, zaniewierzony przypadkiem w archiwum sławnego cesarstwa niemieckiego. I w rzeczy samej dokument ten nie ma nic wspólnego ze znanymi stosunkami cywilizacji 19 wieku. My współcześni jednakże, którzy niestety musimy za prawdę uważać to, co się w oczach naszych dzieje, nie będziemy się odzywali do uczuć Niemców, lecz do ich rozumu; prosimy ich, aby rozważyli, do czego doprowadzili w Alzacyi i Lotaryngii po 14 latach germanizacyi. Rząd berliński wynalazł teraz nowy sposób germanizacyi, tak nowy, że go chyba cała Europa zganić musi za to.

Bezsztucznie wysiłki! Ani p. Mannteuffel, ani żaden inny wielkopowódca nie wydrze dawnym francuskim departamentom francuskiej duszy; jest ona nietykana mimo zandarmów i rozporządzeń. Niech nasi zwycięzcy gniewają się z tego powodu aż do utraty zmysłów, — ich gniew nie zmieni nic w naturalnym rzeczu przebiegu. Dla czego w traktacie frankfurckim postanowiono nieprzebiegłą klauzulę, która Europę trzyma pod bronią, i która przedziej czy później wtarczy Niemcy w przepaść zuby, jeśli jaki dobry geniusz nie znajdzie środka zastąpienia traktatu frankfurckiego, traktatu nienawiści i wojny aż do noży, innym prawdziwym traktatem.“

Francuzi ekspensują się na słowa i na szumne frazesy o królach Babilonu i Ninii, a tymczasem Niemcy robią swoje i zmuszą owe kilkanaście tysięcy Francuzów dotąd nienaturalizowanych albo do emigracyi, albo do naturalizacyi.

Ludy czy jednostki zostające pod obcym panowaniem, nie wiele zrobią frazesami i pustymi słowy; im potrzeba pracy, systematycznej obrony praw swoich, wytrwałości w postanowieniach i moralnej przewagi nad panującymi — to więcej znaczy, niż piorunowanie na traktaty.

— Na Orleanistów. „Rep. fr.“ zagniewana jest wielce na dziennik „Français“, który donosi o bankiecie orleanistów w Pau. „Français“ opowiada, że wznoszono toasty na cześć hr. Parryza i zapytuje republikanów, co uczynią, aby ochronić republikę z niezmienną konstytucyą.

„Rep. fr.“ odpowiada: „Obronimy republikę, wyprowadzając orleanów do granicy — skoro ich zwolennicy pozwolą sobie tak głośno krzyżeć.“ Bankiet rozpoczęły urządził Chesnelong a przydywał na nim były ambasador francuski w Berlinie, Gontaut Biron, który też pierwszy wniósł toast na cześć „wnuka Henryka IV, hrabiego Parryza“, którego hrabia Chambord we wspaniałej walce ze śmiercią sam do królewskiej wniósł godność. P. Chesnelong przemawiał z ogniem i zapalem na cześć hr. Parryza.

Może byłoby lepiej, gdyby pisma orleanistowskie nie drażniły ciągle republikanów i nie prowokowały pogroźek w rodzaju powyższej, wypowiedzianej przez „Rep. fr.“

### AMERYKA.

\* Gwałt. W Rzeczypospolitej Costarica, położonej w południowej Ameryce, mającej około 55,000 kwadratowych kilometrów obszaru i 175,000 mieszkańców, ma rząd tantszy monopol wyrabiania okowity — obecnie zaś pan prezydent i dwaj wiceprezysi zapragnęli także monopolu religijnego. Oto należą sami do masonów, nie pozwolili duchowieństwu katolickiemu odczytać z ambon encykliki Ojca św. o masonach. Ponieważ biskup w St. José, ks. Augustyn Thiel z Elberfeldu i Jezuici tamtejsi nie zastoiowali się do tego zakazu — przeto/ich wypędzono. „Moniteur de Rome“ obawia się, że rząd republikański zerwie ze Stolicą św. stosunki dyplomatyczne.

### Cholera.

Madryt, 6 września. W prowincyi Alicante umarło wczoraj 6 osób na cholere. Rzym, 7 września. Wczoraj zachorowało w Neapolu na cholere 231 osób, z tych umarło 67. Prócz tego umarło 28 z tych, co

zachorowali w dniachprzedostatnich. W Spezz zaszło 32 przypadków choroby, 18 śmierci.

Madryt, 7 września. W prowincyi Alicante umarło wczoraj na cholere 6 osób, w prowincyi Lerida 4.

Paryz, 7 września wieczorem. W departamencie wschodnich Pyreneów umarło wczoraj na cholere 10 osób.

Rzym, 8 września. Król i księżę Amadeusz przybyli w podróży do Neapolu dziś na dworzec tutejszy i w towarzystwie ministra Depretisa puszcili się w dalszą podróż, witani radosnymi okrzykami ludności. Król zabawi prawdopodobnie w Neapolu 2 dni. Rada zdrowia zebrała się wczoraj na posiedzenie. Jak slychać, uchwalila zniesienie kwarantanny na granicy austriackiej i szwajcarskiej.

Rzym, 8 września. Wczoraj w Alessandryi, Aquili i Avellino zach. po 1 osobie; w Bergamo zach. 30, um. 9; w Campobasso zach. 1; w Caserta 4; w Cosenza 1; w Cremonie zach. 6, um. 2; w Cuneo zach. 19 (między nimi 6 w Busca), um. 7; w Spezzii zach. 31, um. 18; w innych częściach prowincyi Genui zach. 3, um. 1; w Lucce zaszły dwa przypadki choroby, 1 śmierci; w Massa e Carrara zach. 9, um. 6; w mieście Neapolu zach. 346, um. 113; w reszcie prowincyi zach. 7, um. 3; w Parmie zach. 2, um. 7; w Rzymie zaszły jeden przypadek choroby podejrzanej o cholere u osoby przybyłej z Neapolu, w Salernie zach. 4 osoby.

Rzym, 9 września. W Lerdzie nie zaszły nowy przypadek cholery. W departamencie wschodnich Pyreneów umarło wczoraj sześć osób na cholere, w St. Remize (dep. Ardèche) umarło wczoraj 14 osób po bardzo krótkiej chorobie.

Rzym, dnia 8 września wiecz. Wszystkie dzienniki wypowiadają żywe uznanie postąpienia króla, który zamiast zamieszkać w Villa Capodimonte, zsiadł w pałacu królewskim, gdzie niedawno zaszły dwa przypadki cholery.

Do Lwowa doszły prywatne wiadomości, iż w Lublinie pojawila się cholera i od kilku dni wiele na nią zmarło osób. Między innymi zmarła tam na cholere Klaudowska, wdowa po gracjiście, przybyła z Galicyi wraz z córka. („Dziennik Polski“)

Cholera w Neapolu (pisze „Moniteur de Rome“) jest daleko silniejsza, aniżeli o tem z początku donoszono. „Opinione“ pisze, że według wiadomości prywatnych, które ją doszły, jednego dnia 150 osób zapadło na tę epidemii, a większa część przypadków zakończyła się śmiercią. „Roma“ podaje cyfre przypadków choroby od poniedziałku (południa) do srody (godziny 6 wieczorem) na 350, a 93 umarłych. Te cyfre stwierdzają osoby, które z Neapolu przybyły do Rzymu. Co do wybuchu epidemii, podają następujące szczegoly: Ostatniego tygodnia prosty lud grał i wygrywał znacznie w loteryi numerami, które kabała wynalazła w jakichś tam kombinacyach, dostarczonych przez pierwsze przypadki cholery. Kasa loteryjna umiała wypłacić niezliczoną ilość wygranych, 4 miliony lirów. Ale „jak nabyte, tak pozbyte“, mówi przysłowie, bo od dnia następnego, t. j. niedzieli, wygrywać zaczęli jeść i pić, co się zmieniło. Najniebezpieczniejsze i najtańsze owoce konsumowane w Neapolu w poręczach niesłychanych. Nazastrz cholera, która się od kilku dni była pojawila w mieście, wybuchła z całą siłą, mianowicie w dzielnicach uboższych i gęsto zaludnionych. Zresztą zachodziły także przypadki w dzielnicach najzdrowszych, naprzykład w seceyi San-Ferdinando, w pałacu królewskim, gdzie syn kawalera Rosati zapadł na cholere, jako też kilka innych przypadków w bliskości drugiego pałacu królewskiego Capodimonte.

W pierwszej chwili pod wrażeniem przestrachu, który ogarnął ludność, kilka tysięcy osób uciekło do Rzymu, gdzie ich po okadzeniu bez dalszych korowodów wpuszczono. Kilku podróżnych w obawie, aby po przybyciu do Rzymu nie byli poddani kwarantannie, byli tutej ostrożni, że zamienili w drodze bilety kolejowe w Casercie, Ceprano i Velletri, aby utaić miejsce, zakąd przybywają. Teraz, gdy Rzym jest całym zbiegającymi przed chorobą, czas myśleć o środkach ochrony. Prefekt rzymski posłał do Ceprano radcę Brunellego z poleceniem urzędzenia tam lazaretu dla takich podróżnych, których stan zdrowia budzi podejrzenie. To samo stanie się w Albano.

Niedogodności okadzeń. „Moniteur de Rome“ podaje następującą wiadomość z „Secolo“ medyolańskiego: „Niejaki M. N. z Medyolanu udał się przed kilku dniami rano rychło do Cremy w interesie. Okadzenie go. Potem udał się w tym samym interesie do Lodi, gdzie go znów okadzone, w skutek czego śniadanie spożyte przez woiny zwrócił. Po powrocie do Medyolanu trzecie i bardzo długie okadzenie do reszty mu zoładek zepsulo. Wieczorem tego samego dnia jedzie do małego miasteczka pod Medyolanem — gdzie mieszka jego rodzina. Ostatnim pościganem wrócił do Medyolanu — gdzie nań czekało czwarte okadzenie. Pan M. N. nie miał ochoty zwrócić zjedzonego obiadu; starał się przeto uchylić z pod przepis sanitarnego, który w tym razie mógł zaszkodzić jego zdrowiu. Oświadczył przeto, co go spowodowało do kilkakrotnych wycieczek i błądów w imię swego zoładka, aby go przeciw zwolniono od tych ustawicznych podkadzeń. Ale gdzież tam! Błaganja jego na nie się nie przydały. Otczono go kłębami dymu, a, aby go ukarać za opór, poprowadzono do kwestury, gdzie glosem od dymu ochrypłym opowiedział biedak, przez jakie mu przyszło przechodzić tarapaty.“

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 9 września.

**Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował radcę pocztowego Adriana w Gabiniu, naddirektorem poczty.

**Cesarzewicz niemiecki**, biorący udział w ćwiczeniach kawalerii pod Rawicem, przyjmowany był kilkakrotnie w Rawiczu i raz jeden przyjął śniadanie w ratuszu rawickim. Gazety niemieckie piszą o nadzwyczajnym entuzjazmie, z jakim dostojnego gościa przyjmowano, o jego uprzejmości i popularności.

Nie będziemy powtarzali wszystkich, przez gazety niemieckie skrajnie zapisywanych słów cesarzowicza — który n. p. spotkawszy stolarza oświadczył mu, że i on w roku 1843 uczył się stolarstwa, ale do mistrzostwa nie doprowadził — zwracamy tylko uwagę na dwa wypadki.

Cesarzewicz przejeżdżał przez Ślupię, a zobaczywszy gromadę chłopów polskich, ciekawie się przypatrujących orszakowi, kazał stanąć i wyszedłszy do owych włościan, przedstawił im się jako następcę tronu, którego prawdopodobnie zobaczyć chcieli.

Niestety chłopci słuszy nie wiele zrozumieli z tego, co Jego Ces. Wysokość do nich przemawiał — i dla tego też wszelki dyskurs był niemożliwy.

Zdaje się, że cesarzowicz Fryderyk po tym spotkaniu choćby tylko przelotnie musiał się zastanawiać nad potrzebą znajomości języka ludności liczącej na miliony. Kiedy bowiem przybył do Rawicza i tam rozmawiał z jednym z radców miejskich, zapytał go:

— Ilu językami mówisz Pan jako radca miejski?

Pytanie to usprawiedliwia zupełnie domysł, że zdaniem cesarzowicza, obywatel, zajmujący jakikolwiek urząd w Księstwie, gdzie ludność jest mieszaną i przeważnie polską, powinien znać przynajmniej oba języki krajowe. Ów radca rawicki zniewolony był odpowiedzieć, że jedną gwara, którą się umie ze światem porozumieć, jest język niemiecki — za co w zamian usłyszał apostrofę, że prawdopodobnie tym jednym językiem przynajmniej dobrze włada.

Zaiste, że za przykładem przyszłego cesarza Niemiec, któremu bardzo wdzięczni jesteśmy za to pytanie, należałoby wszystkich urzędników zapytywać:

jako komisarz, jako nauczyciel, jako rektor, inspektor, sekretarz, landrat, sędzia, burmistrz, radca rejonowy itd. — Ilu pan mówisz językami?!

I coby się pokazało? Oto dowiedziałby się J.C. Wysokość, że bodaj czy ósma część urzędników w Księstwie zna język 1/10 części ludności W. Ks. Poznańskiego To smutny stósunek!

**I „Westpreus. Volksblatt“** zwała katolików niemieckich w okręgu toruńsko-chełmińskim, aby głosowali zgodnie i jednomyślnie z Polakami, i aby się nie pozwolili balamucić liberalom pragnącym ich na swą stronę przeciągnąć. Z tego powodu „Posn. Ztg.“ i „Tageblatt“ i „Ost. Presse“ srodze są zagniewane na „gdańskich spowiedników“ (Beichtvater, jak nazywają redaktorów „Westpreus. Volks Blatt“) i na sojusz „Kurjera“, „Germanii“ i „Westpr. V. Bl.“ Bydgoska „Ost. Presse“ wywołuje nawet z przeszłości cienie „związku jaszczurczego“ i Mikołaja z Ryńska, zarzuka redakcyi gdańskiego pisma, że gotowa jest „zdradzić Ojczyznę“ itp. brednie. Naszemu zdaniem „Ost. Pr.“ dobrzeby zrobiła nie wyciągając zbytecznie „nogi do podkowy“, i nie porównywała chełmińsko-toruńskiego okręgu z polem walki pod Grunwaldem. My w każdym razie potomkom Krzyżaków, lub przynajmniej się do duchowego z nimi pokrewieństwa, życzymy w batalii chełmińsko-toruńskiej takiego samego losu, jakiego ich przodkowie doznali przed 474 laty.

**Na 00. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 647,45 marek. Parafianie z Modrza 18,45 marek. — Razem 665,90 marek.

**Na Misyę Bułgarskie.** Z przeniesienia 479,58 marek. Parafianie z Modrza 18,45 marek. — Razem 498,03 marek.

**Na wystawienie kościoła w Gryzynie.** Ks. Chwaliszewski proboszcz granowski 10 marek. Parafia granowska 28,40 marek. — Razem 38,40 marek.

**Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na wzrost liczby złodziei pomiędzy uczniami szkół.** Dziś znowu przychodzi nam zanotować podobny wypadek. Jednostoletnie dziecko skradło przed kilku dniami na Chwaszewie w pomieszczeniu pewnej pani złoty zegarek z łańcuszkiem. Ponieważ padło podejrzenie, że kradzież tylko to dziecko popełnić mogło, przeto zrewidowano ją w szkole — i rzeczywiście znaleziono przy niej zegarek i łańcuszek. — Smutne stosunki!

**Jeremiady.** „Tageblatt“ poznański zarzeka prasie polskiej, że gniewa się, gdy Niemcy, w jakim stowarzyszeniu w większości będący, wybiorą do zarządu samych Niemców, a przyklaskuje, gdy Polacy będący w podobnym położeniu, wybierają samych Polaków. Tak np. pisma polskie przyklaskiwać miały Polakom, gdy wyrugowano Niemców z zarządu tutejszego bractwa kurkowego i pożyczkowego Towarzystwa nauczycieli — a teraz narzeka

„Dziennik Pozn.“, gdy powiatowe stowarzyszenie Pestalozzowego wybrało do zarządu samych Niemców.

Szanowny „Tageblatt“ wie przecież bardzo dobrze, że mistrzami w tej ekskluzywności byli i są dla nas Niemcy. Niech „Tageblatt“ policzy, ilu nas Polaków jest w rejencji, nawet pomiędzy drugorzędnymi urzędnikami, w urzędach administracyjnych, w magistracie poznańskim, w cie i na innych stanowiskach? Widząc się systematycznie wykluczonymi, nie dziwne, że tam, gdzie o własnych siłach dojść możemy do większości, staramy się pokazać, że i my jeszcze żyjemy. Co się tyczy bractwa kurkowego i Tow. pożyczkowego dla nauczycieli, to „Tageblatt“ powinienby być wdzięcznym Polakom za to, że np. zmienili zarząd bractwa kurkowego. Dzisiejszy zarząd tego bractwa, daje dowody znakomych zdolności organizacyjnych, przywraca porządek, reguluje długi, dochodzi praw swoich i naprawia niedostatki, które zostały po dawnym zarządzie, a które p. Kauffmann tak jasno wytknął w swém przemówieniu. Nie ma więc „Tagebl.“ czego narzekać lecz cieszyć się z tego powinien.

Gdy Niemcy dadzą nam dowód bezstronności, gdy pozbędą się tej bezdennnej zarozumialości, jaką nam chcą imponować, wtedy i my Polacy będziemy ich uwzględniali. Dziś każdemu Niemcowi w Księstwie zdaje się, że jest stworzony wyłącznie do panowania nad Polakami, że nad jego kołyską bóg Wodan deklamował grzmiącym głosem:

„Tu regere imperio Slavos Germane memento.“

Z tej butnej zarozumialości powinni się Niemcy wyleczyć, a wtedy stósunek nasz będzie znośniejszy.

**\* Sprostowanie.** W liście otwartym pana sędziego Łyskowskiego sprostować należy dwa błędy drukarskie:

1) W ustępie trzecim od końca zamiast „dla dogodzenia najmizerniejszych z mizernych ambicji“ — czytać należy: dla dogodzenia najmizerniejszych.

5) W drugim ustępie od końca na samym początku zdania zamiast „Ale wątpię się nawet godzi“ — powinno być „A ni wątpię się nawet godzi“.

**\* Uroczyste triduum na cześć Najśw. Panny** odbyło się w Poznaniu przy wielkim udziale pobożnych. W katedrze były przez ten czas po południu codziennie ku czci Najśw. Panny osobne kazania.

**\* Ze szkół tutejszych.** W celu obsadzenia wakatujących posad nauczycielskich w szkołach tutejszych powoływano już kilkakrotnie kandydatów na lekcje próby — lecz wyłącznie prawie Niemców, jak pp. Sommer, Bitner, Peetz, Kardach. Obecnie przechodzi do Poznania p. Schleusner, ewangelicki nauczyciel z Wierzonin. O powołaniu polskich nauczycieli natomiast nic nie słyhać.

**\* Księża katolicy tutejsi** nie chcą wejść ze szkołą w kolizję, naznaczyli naukę celem przysposobienia dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. na środy i soboty po południu. Tymczasem niektóre szkoły. według „Dziennika Poznańskiego“, jak piąta (przy ulicy Półwiejskiej), średnia i obywatelska urządziły w tym samym czasie godziny aresztowe, tak, że dzieci albo nie mogą się zastawiać do szkoły, albo też do Kościoła.

— Wskazujemy więc na ten miesiąc na § 43 instrukcyi, wydanej przez rejencję poznańską, według której nie wolno jest dzieci zostawiać w areszcie po ukończeniu nauki. Rejencja wyraźnie to powiedziała w instrukcyi z roku 1842 i z roku 1869. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w wyszłym w drukarni naszej „Poradniku dla dozorów szkółnych.“

**Pielgrzymka.** W niedzielę wyruszyła po godzinie 8 z rana liczna kompania pielgrzymów, na oko 600 do 700 ludzi, przeważnie niewiast, do Dąbrówki Kościelnej na odpust pnie-dziątkowy. Wyszła z miasta od bramy na Zawadach położonej wśród odgłosu pieśni nabożnych. Przed nią niesiono krzyż. Jedno nadużycie surowo skarcić winniśmy. Niedorostki i chłystki, którzy się do rzeczonej kompanii przyłączyli, wśród śpiewu patyków strzelali z rewolwerów i pistoletów. W tym nadjechał właśnie pan plenipotent Drog. . . . z Bolechówka z panem Jar. . . . i kazali stanąć, aby przechodniów przepuścić. Konie wystraszone i spłoszone niespodzianym hukiem zaczęły się niepokoić, i mogłyby się było w zwartym tłumie wielkie wydarzyć nieszczęście, gdyby nie przytomność woźnicy. Kompania miała stanąć o godz. 10 1/4 w Kicinie, gdzie szanowny ksiądz prob. Studniarski z nabożeństwem i słowem Bożem na nią czekał.

**\* Na rzecz ubogiej** i bardzo podupadłej rodziny, której ojciec znajduje się w lazarecie miejskim, pozostawiliśmy żonę i dzieci bez utrzymania, złożył w biurze naszym pan Pitzner 5 marek. W przyjmowaniu dalszych datków na tę nieszczęśliwą rodzinę chętnie pośredniczyć będziemy.

**\* W pracowni p. Günthera** przy ulicy Ryckerskiej nr. 2, widzieliśmy piękne krzyże Zbawiciela z masy, która wśród ciemności blask wydaje. Pięknych tych krzyżyków nabyć można po cenie od 4—15 marek.

**\* Wczoraj w noc** odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru na Dolnej Wildzie 30-letni mężczyzna. Nazwisko jego dotychczas nieznane.

**\* W piątek** wyruszyły tutejsze pulki nr. 6 i 46, artylerja polowa nr. 20, oraz szwadron huzarów przybożnych nr. 2 na ćwiczenia, które się odbywać będą aż do 20 b. m. w okolicy, Lwówka, Wronek, Szamotul, Pniew i Poznań.

**\* Kart** od polowania wydano od 1 sierpnia 1883 do 31 lipca r. b. w obwodzie rejencji poznańskiej 5757 i to 5578 płatnych i 179 bezpłatnych; w obwodzie rejencji bydgoskiej 3411 i to 3275 płatnych a 116 bezpłatnych.

**\* Konserwatyści** niemieccy w okręgu wyborczym wyrzysko-szubińskim zamysławiają popierać kandydaturę prezesa rejencji bydgoskiej Tiedemanna, — liberalni natomiast dawniejszego swego kandydata Bethmanna-Hollwega z Runowa w powiecie wyrzyskim. „Pos. Zig.“ spodziewa się, że ostatni kandydat zostanie także przez konserwatystów przyjęty, gdyż przed 10 laty był on kandydatem konserwatystów i jako takiego przyjęli liberalni po długich walkach także jako swego kandydata.

**\* W Lesznie** i Wschowie postanowili konserwatyści popierać kandydaturę landrata powiatu wschowskiego, p. Reinbarena.

**\* Majetność Dąbrówkę** w powiecie babimojskim, obejmującą 51 hekt. arealan, nabył budowniczy p. Henryk Gregor z Rakoniewic.

**\* Z Nakła** donoszą, że od kilku tygodni wzmożił się ruch emigracyjny. Robotnicy i młodzi rekodzielnicy opuszczają ojczyznę, aby szukać szczęścia w Ameryce.

**\* W gimnazjum** wಾಗroweckim odbył się w piątek i sobotę ustny egzamin sześciu abiturjentów, którzy wszyscy otrzymali świadectwo dojrzałości. Jednego z nich zwolniono od egzaminu ustnego.

**\* Pan Pluciński** z Granowa donosi nam, iż na zebraniu w Opalenicy nie protestował przeciwko wyborowi księcia Z. Czartoryskiego, lecz że chciał tylko mieć na pierwszym miejscu dr. Niegolewskiego, na drugim zaś, o co dwukrotnie prosił, ks. Z. Czartoryskiego.

**\* Slub.** W kościele parafialnym w Rogoźnie pobogostawionym został w zesłą niedzielę związek małżeński pomiędzy panem Janem Osowickim z Pierzcha a panną Wandą Wiśniewską z Rogoźna. Aktu kościelnego dopełnił ks. lic. Jasiński z Rogoźna.

**\* Robotnik T. Głazewski** z Czarnkowa otrzymał od rejencji bydgoskiej premią pieniężną za wyratowanie dziecka szypra Pappęgo od śmierci utonienia.

**\* Berlin.** W dniu 14 września da „Towarzystwo polsko-katolickie“ w Berlinie przedstawienie amatorskie przy ulicy Niederał nr. 11. Grane będzie: „Galgandach czyli Trójka młotajaska“, melodram z niemieckiego przez Nostroja.

**\* Kalendarz.** Jutro w środę dnia 10go września św. Mikołaja z Tol. Wschód słońca o godzinie 5 minut 25. Zachód o godzinie 6 minut 29.

**TELEGRAMY.**

London, 8 września. Tutejsze poselstwo japońskie uważa za bezpodstawne ogłosze, według której Japonia rości na pretensyje do zwierzchnictwa nad wyspami Loochoo.

Sidney, 6 września. Rząd zakazał przywozu dynamitu i mieszaniny nitrogliceryny na przeciąg sześciu miesięcy, i to od dnia 2 bm. Rozporządzenie to nie dotyczy transportów, które wysłane zostały przed tym terminem.

Bruksela, 9 września. Dzienniki katolickie żądają zaprowadzenia śledztwa w sprawie wczorajszych rozruchów. Burmistrz miał dłuższą rozmowę z ministrami Malou i Jacobsem. Burmistrz miasta Brukseli zakazał zapowiedzianej na niedzielę manifestacyi stowarzyszenia nauczycieli. Część przyaresztowanych wczoraj osób puszczono na wolność.

Neapol, 9 września. Pociąg królewski przybył po południu. Król przybył z ks. Aosta, Depretisem, Mancinim, mem, wielu deputowanymi, senatorami i wielu znakomitemi osobami. Przyjmowano go okrzykami: Niech żyje ojciec ojczyzny! Lud z entuzjazmem go witał.

Wrocław, 9 września. Wczorajsze zebranie katolików śląskich (zobacz rubrykę Niemcy), liczące 4000 uczestników, zgajunio okrzykiem na cześć cesarza, który z zapalem przyjęty został. Przewodniczącą księżą Blücher z Wahlstatt miał mowę powitalną, którą zakończył potójnym okrzykiem na cześć Papieża. Następnie odczytano telegram księcia Biskupa wrocławskiego żalującego mocno, iż nie może wziąć udziału w zebraniu. Ks. Biskup-Sufragan Gleich powitał zebranych, a ks. kanonik Franz miał mowę o obecnym stanowisku sprawy katolickiej i jak się katolicy zachowywać mają przy wyborach.

Paryż, 9 września. Wedle depeszy agencji Havasa, chcą Chińczycy zamknąć wjazd na rzekę pod Szangaj; przeciw temu protestują konsulowie.

Bern, 9 września. Słychać, że wojska włoskie cofnięte dziś zostały z granicy szwajcarskiej.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 8 września. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Gólec z Królestwa, Horwat z Litwy, Chlapowski z żoną z Rzegocina, Lipowski z Warszawy, Tebaczynski z żoną z Królestwa, Wilczewski z Królestwa, Waligórski ze Skórzewa, Frisch z Paryża, Marcus z Saalfeld, dr. Russ z Warszawy, ks. proboszcz Frost ze Swierczynka, ks. kanonik Bielicki z Pelplina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Osowicki z żoną z Wojtostwa, Osiniński z Kruszewic, Wiczbicki z Królestwa, Barth z Freiburga, Kościński z żoną z Granówka, Molinek z Potrzebowa, pani Kantak z Luboni, Szykowiak ze Srody, baron Graeve z Orchowa.

**GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.** (Dokończenie).

C. Sztuczne nawozy, smarowidła, pasy, materiały budowlane. 1) Z Mazurkiewicz w Poznaniu, Berlińska ul. Nr 5, fabryka pasów skórzanych oraz skład technicznych przybórów do maszyn, wystawił pasy skórzane, ogromnej szerokości, przeznaczone głównie dla cukrowni w Tuznie, Chelmży i Swieciu w Zachodnich Prusach. Dalej skóry na pasy angielskie, skóry juchtowe rosyjskie na troki opakunki gumowe dla gorzeln. Oliwiarki patentowane, system Troota i Stauffera. Różne aparata szklane dla gorzeln, jak alkoholometry itd. 2) Dr. Roman May, fabryka chemicznych nawozów, dwusiarczyku wapna, oliwy do maszyn, smarowideł na osie i na skóry w Starolege pod Poznaniem (kantor i skład w Poznaniu, ul. Wilhelmowska nr. 20) wystawił wszystkie wyroby swej fabryki w wyborowych gatunkach. Smarowidła w 4 gatunkach na lato i zimą, oliwy w 4 gatunkach, oliwa do śrub, smarowidła na skóry, superfosfory i sztuczne nawozy. 3) H. Jasiński i Spół., handel materiałami aptecznymi (drogerji) farb i chemikaliami w Poznaniu, ul. św. Marcina 62, dostawił sztuczne nawozy, smarowidła itd. 4) G. A. Sławiński, Poznań, św. Marcina 24 dostawił rozmaite modele i materiały budowlane, jako to modele dachów, żaluzji, fiśów, podłogi asfaltowe itd. 5) Berger ze Szamotul wystawił z wypalanej gliny: koryta dla koni, bydła i trzody, oraz rury do mostów i wodociągów, cegły, kliny i cement. 6) Ludwik L. Loewwirthsohn z Poznania dostawił woreczki płóciene do próbek nasion, większe na 10 litrów po 40 fen., mniejsze po 20 fen. sztuka.

D. Maszyny i narzędzia rolnicze, najliczniej w doborowych okazach na targu reprezentowane. 1) H. Cegielski dostawił rozmaite gatunki plugów jedno i więcej skibowych, spulchniacz poznański, ospylnik do ziemniaków, wypracuje nowy poznański, wyrwyacz do buraków Praenera, znacznik do ziemniaków Głębociego, siewnik 17 rzędowy, kartoflarz i kamin z iskrochronem Gutowskiego. 2) Adolf Thiel z Bydgoszczy wystawił garnitur parowej młocarni z elewatozem i lokomobilą z fabryki Robey et Comp. z Lincoln w Anglii. 3) Urbanowski, Romok i Spółka w Poznaniu, św. Łazarz dostawił lokomobilę 8 konną i młocarnia. 4) Hermann Lohner z Bydgoszczy dostawił Marshalla lokomobilę z młocarnią. 5) Pincus Cohn syn, handel żelaza w Szamotulach dostawił rozmaite narzędzia rolnicze, młynki do czyszczenia zboża, triurji, siekacze itd. 6) Franciszek Bocian ze Zbąszczywa wystawił młynec do czyszczenia zboża z sitami własnej konstrukcyi, który się różni od innych młynków podobnego systemu. Zie sito nie poruszają się na poprzek, ale na podłuż, dalej że zębate koła obrotowe umieszczone są wewnątrz, a nie jak u innych zewnątrz młynka, które to wszystkie zmiany, zdaniem wynalazcy, mają się przyczynić do nader lekkiego chodu młynka, dokładnego czyszczenia zboża i potrzeby mniej miejsca do ustawienia młynka. Nadmieniamy nadto, że młynec ten na 5, zamiast 4 smigi. Młynki te polecają pp. hr Szembek z Parzewca pod Ostrowem, Nowacki z Borowa pod Czempinem, F. Wróblewski z Warlubia z Zachodnich Prusach i Grabski z Brzostkowa pod Żerkowem, jako bardzo dobre i praktyczne. 7) Braacia Lesser z Poznania, Mała Ryckańska nr. 4 wystawił rozmaite maszyny i narzędzia rolnicze jak plugi, kartoflarki, systemu hr. Müsterna oraz ulepszoną i patentowaną Sacka, triurji (patent Kriegera) siewniki rzędowe (drylowniki) itd. 8) I. Moegeliński z Poznania, Mała Ryckańska ul. nr. 12 lejarnia żelaza i fabryka maszyn rolniczych, wystawił rozmaite narzędzia rolnicze własnej fabryki, jak plugi itd., dalej patentowaną kartoflarz Głębociego, której główną sprzedają posiada. 9) Auerbach, lejarnia i fabryka maszyn w Drasku (w Poznaniu kantor, Wilhelmowski plac 8), wystawił 4 skibowne plugi, siekacze, młynki do zboża, młocarnie ręczne, pompy itd. 10) Werner F. C. kotlarz i mosiężnik z Poznania wystawił parownik, który kosztuje z kompletnem urządzeniem 500—600 marek, stosownie do cen między. 11) H. F. Eckert. akcyjne tow. filia w Bydgoszcie, reprezentowane na targu przez p. Swidzińskiego, wystawiło rozmaite narzędzia rolnicze jak plugi, młynki, siekacze, triurji, pompy do gnojówki itd. a nadto małą kompletną młocarnią parową z fabryki H. Lanza z Mannheimu, mającą z maszyną parową kosztować 3000 marek, która dla swej taniości ogólny budziła interes. 12) M. F. Bronecki ze Szamotul, ul. Wronecka nr. 128, który wykonuje wszelkie roboty studniarskie każdej głębokości i wydajności, pompy do studni, zakładanie wodociągów itd., wystawił pompy czyli studni abisyńskie.

Na tem kończymy przegląd maszyn i targu. Nadmieniamy, że wystawców maszyn wymieniliśmy w tym następnym, w jakim okazy ich na placu targowym ustawione były. Wszelkiego maszyn jak młocarnie o godzinie 12 były w bieg puszczane. Jako niewłaściwość podnosimy, że niektórzy wystawcy niemieccy tylko niemieckie nazwy narzędzi i własne godła wywiesili, nie uważając za stosowne na okazach swoich zawiesić także obok niemieckich nazw polskich, co niewątpliwie byłoby we własnym ich interesie, jeżeli poszukują i starają się o klientelę polską.

Ogólne wrażenie targu szamotulskiego, mimo rozmaitych niedostatków, było dobre. Starania i zabiegi Komitetu nie pozostały bezowocem i niezawodnie chociaż w małej części, przyczyniły się do podniesienia, ożywienia i rozwoju naszego przemysłu gospodarskiego.

(„Ziemiann“.)

(W.) **Poznań**, 9 września (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pogoda. Żyto słabo. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na wrześniu 122.— pl. września październik 122 pl., październik-listopad 123.— pl., listopad-grudzień 123.— pl., na wiosnę 124.— plac. Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr, września 47,10 pl., paźdz. 46,10 plac, listopad 45,10 plac, grudzień 44,90 plac, styczeń 44,90 pl., luty 45,10 plac, marzec 45,40 plac, kwiecień-maj 46,10 plac.

Okowita: w miejscu (bez bezki) 47,20 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 123.—, września 123.—, września-październik 123.—, październik-listopad 123.— listopad-grudzień 124 m.

Okowita. (z bezką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedziana 47.—, września 47.— mrk., październik 46,10 mrk., listopad 44,90, grudzień 44,70,

styczeń 44,70 m., kwiecień-maj 46,10 m. w miejscu bez bezki 47.— mrk.

**Bydgoszcz**, 8 września. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. —. Pszenica słabo, piękna 152—154 mrk., średnie gatunki 140—150 mrk., posłednia —. m. m. Żyto niżej, w miejscu krajowe piękne 118 do 120 mrk., średnie 112—116 mrk., posłednie —. m. Jęczmień dla browarów 125—135 m., na paszę 110—120 mrk., mały —. mrk. Owies w miejscu 110—130 marek, posłedni —. mrk.

Grosz wrzący 150—160, na paszę 140—145 marek. Okowita za 100 litr. a 100% 49,50 m.

**Wrocław**, 8 września 1884. Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —. Cena wypowiedz. —. września 130.—, październik-listopad 140.—, październik-listopad 127—128 plac, listopad-grudzień 126.— plac, kwiecień-maj 130.—, żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — centn. na wrześniu 155 żąd., września-październik 155 żąd. Owies. Wypowiedziano —, cent. na wrześniu 122 żąd., września-październik 122.—, żądano, kwiecień-maj 121 żąd.

Rzepak. Wypowiedziano —, centn. września-październik 240 żąd. Oliej rzepakowy nieczn., wypowiedz. —, cent. w miejscu 53,50 żąd., września 51,50 żąd., —, pl., września-październik 51,50 żądano, kwiecień-maj 52.— żąd.

Okowita niżej, wypowiedziano 10,000 litr, w miejscu —, pl., września 47.—, pl. i żąd., września-październik 46,80 placono, październik-listopad 45,80 żąd., listopad-grudzień 44,80 placono, kwiecień-maj 46.—, żądano.

**Cena wypowiedz. na 9 września** żyto 130.— mrk., pszenica 155.— mrk., owies 122.— mrk., rzepak —, mrk., olej rzepakowy 51,50 okowita 47.—, żak. Ceny targowe z dnia 8 września 1884.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż. M.F.	średni naj-wyż. M.F.	lekki naj-wyż. M.F.	lekki naj-niż. M.F.
Pszenica biała zółta	16/40	15/80	14/70	14/40
Żyto	15/80	15/40	14/60	14/30
Jęczmień	13/60	13/20	12/80	12/40
Owies	14/60	13/70	13/10	12/40
Grosz q	18/50	17/50	17—	16—

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	pięćny	średni	posłedni.	
Rzepak . . . 100 klg.	23	40	22	40
Rzepak zimowy " "	22	50	21	60
Rzepak letowy " "	—	—	—	—
Liaica " "	—	—	—	—
Siemię biane " "	—	—	—	—
Siemię konop. " "	—	—	—	—

Lubin słabo, za 100 klgr. zółty 8,00—8,50 do 9,00 mrk., niebieski 8,00—8,20—8,80 mrk. Makuchy rzepakowe potw., za 50 klgr. 7,00 do 7,20 mrk., obce 6,50—6,70 mrk., na wrześni-październik —. mrk.

Makuchy siemiene spok., za 50 klgr. 6,60 do 6,80 mrk., obce 6,30—6,50 mrk., na wrześni-październik plac. do — mrk.

**Berlin**, 8 września (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 klgr. w miejscu żądano 143 do 177 według jakości; na miesiąc bieżący plac. do 147—147,50, na wrześni-październik 147,50 do 147,00, na październik-listopad placono 149—148,50, na listopad-grudzień placono 150,50—150, na kwiecień-maj placono 159,75—159,25. Wypowiedziane 31,000 centn. Cena wypowiedziana 147,75.

Żyto za 1000 klgr. w miejscu pl. 129—134 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 135,2 do 135,75, na wrześni-październik placono 135,2 do 135,75, na październik-listopad placono 132,50 do 132,75, na listopad-grudzień plac. 132,50—132,75 do 132,50, na kwiecień-maj placono 136,00 do 136,50. Wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziana —. mrk.

Kukurudza w miejscu pl. 123,0—134 podług jakości. Wypowiedziano —, cent. Owies za 1000 klgr. w miejscu żąd. 123—160 według jakości, na miesiąc bieżący placono —, na wrześni-październik plac. 127.—, żąd. —, na październik-listopad plac. 123 3/4



Dnia 7-go b. m. zasnąła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, majorowa ś. p. (448)

## Franciszka Rogowska.

Pogrzeb w czwartek o godzinie 4 z domu Przemienienia Pańskiego, o czym donosi w smutku pograżona

Córka.

## Wiec w Gostyniu

dnia 14 września odbędzie się u p. Jankiewicza o 3 godz. po południu.

Na porządku dziennym: Petycja szkolna. Obrona prawna. Nauka o wyborach. O liczny udział uprasza (451)

Komitet wyborczy.

Otworzyłem biuro w Śremie.

J. Klossowski,  
rzecznik. (452)

## Mapa poglądowa Królestwa Polskiego

p. J. Wójcickiej,

wydawnictwo „Inżynierii i Budownictwa“, została wywieszona na dni kilka (455)

w składzie A. Rosego.

Mapa ta obejmuje, oprócz zwykłych szczegółów geograficznych także wiadomości o bogactwach kopalnych ziemi, wszelkiego rodzaju gałęziach przemysłu, uprawie roli, typach ludowych i t. p. Słowem mapa uwzględnia całe życie społeczno-ekonomiczne kraju, dając dokładne wyobrażenie o głównych jego właściwościach. — Prenumerata w ilości 25 marek (wraz z kosztami przesyłki) przyjmuje skład A. Rosego. Po zamknięciu prenumeraty cena wyniesie 35 marek. Mapa wyjdzie w pierwszym kwartale r. 1885.

## Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów, (34)

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat. techniczne towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacji dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.  
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Szanownemu Duchowienstwu i dozorem kościelnym polecam niniejszemu (457)

światło wydające

krzyże z P. Jezusem

które w ciemności cudownie piękny widok przedstawiają w cenie 4—15 marek. Na życzenie przesyłam cenniki.

E. Günter,

zegarmistrz,

ulica Wielka Rycerska nr. 2.

## Kratochwilla młyn parowy

przy ulicy Młyńskiej nr. 42

wprowadzony w ruch, poleca swe wyroby. (424)

## Kartoflarki

z systemu hrabiego Münster, z fabryki Warnecka w Oleśnicy z najnowszymi ulepszeniami, najlepszymi i najaktywniejszymi jakie dotąd egzystują (1600 sztuk w użyciu) poleca i prosi o wczesne zamówienia

Max Kuhl, Poznań, Młyńska ul. 34.

Jedyny zastępca. (427)

Nakładem moim wyszło i polecam:

(453)

## Studia literackie

napisał Wł. Nehring.

TREŚĆ: Pieśń Bogarodzica. Treny Jana Kochanowskiego. Odprawa posłów J. Kochanowskiego. Wespazjan Kochowski i jego liryki. Psyche Andrzeja Morsztyna. Poezje Krasińskiego. Grażyna i Konrad Wallenrod Mickiewicza. Pan Tadeusz Mickiewicza. Balladyna i Lilla Weneta J. Słowackiego. Nieboska Komedya Z. Krasińskiego. Irydion Krasińskiego.

A. Cybulski,

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut, Poznań, Grand Hôtel de France.

Szanownym moim klientom donoszę niniejszym uprzejmie, że dla większego i skuteczniejszego rozwoju mego hurtownego handlu win, zakupiłem na Węgrzech w mieście handlowym Mád pod Tokajem kilka pierwszorzędných winnic z należącymi do tego zabudowaniami, założony równocześnie tamże (123)

filia mego interesu win węgierskich.

Dla dogodności lub na żądanie szanownej mej klienteli mogą taskawe zamówienia być w Poznaniu przyjmowane a z Węgier wysyłane.

Zaręczając przytem ceny coraz tańsze, polecam to przedsięwzięcie względem Szanownej Publiczności, zapewniając skora i rzetelną usługę.

A. Pfitzner

Poznań. Mád pod Tokajem skład win hurtowny, założony w roku 1859.

## Drogerya

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (135)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kapieli, Perfumy francuzkie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,

Kwas karbolowy czyszczony i surowy,

Wapno karbolowe, chlorek i wszelkie środki desinfekcyjne,

Prawdziwe koniaki francuzkie,

Oliwy do machin, smarowidło do wozów,

SUPERFOSFATY,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowym niezbędne.

Szanownym posiadaczom dóbr, jako i moim kolegom na prowincyi polecam się uprzejmie w razie potrzeby (413)

do murowania kominów fabrycznych

przy gorzelniach, cukrowniach, cegielnianach, maczarniach itp. bez rusztowania w jakiejkolwiek bądź wysokości.

Mając własnych mularzy w tym zawodzie wydoskonalonych i posiadających stosowne łatwe do przenoszenia przyrządy, jestem w stanie taniej takie prace wykonać niż malarze sprowadzeni z Frankfurtu lub Bielefeldu.

Ze podobne kominy sumiennie i elegancko przezemnie wykonane bywają, powołuje się na świadectwo Wgo Karsnickiego w Mebach pod Książem i Wgo pana Krajewskiego w Skórczewie pod Chociczą (Falkstadt), u których to podobne kominy budowałem.

Frańciszek Müller,

budowniczy w Koźminie.

Ulepszone szeroko bijące młockarnie, 2 i 4-konne młockarnie maneżowe, Młockarnie ręczne, młynki do czyszczenia zboża, Tryery, maszyny do drylowania, Patentowane szerokokrotne siewniki, patentowane maszyny do rozrzcucania mierzwy, Pługi zagłębające i skrobacze, Kultywatory, krymery, Kartoflarki, śrótowniki, Rozdrabiacze makuchów i t. d. i t. d.

poleca pod gwarancją w najlepszym wykonaniu (328)

O. Rödera fabryka machin

w Krotoszynie.

Wypożyczalnia parowych młockarń i pługów parowych.

## Bezpłatne wypożyczalnia książek.

Barcin, Lapis kupiec.  
Bnin, Wojciechowski, organista.  
Borek, Jan Walczyński.  
Brodnica, Kazimierz Lipiński.  
Buk, Jan Gorzelniański, organista.  
Bydgoszcz, H. Rogaliński.  
Chodzież, Józef Fleischer, stelmach.  
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.  
Czempin, Klechta, obywatel.  
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz, Dubin, R. Mętlewski, obywatel.  
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszka nr. 105).  
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca.  
Gostyń, Dzwikowski, cyrulik.  
Grabów, Dr. Ozogowski.  
Grodzisk, Niejacki Julian.  
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelarska nr. 1).  
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.

Nakło, Antoni Łęckowski, obywatel.  
Nowy most, Andrzej Piątkowski, stolarz.  
Oborniki, Grosman, budowniczy.  
Obrzycko, Wincenty Hęjnowicz, kupiec.  
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.  
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.  
Ostrów, Józef Dondajewski, organista.  
Ostrów, Gitzler, obywatel.  
Ostrzeszów, Bielawski, introligator  
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.  
Pleszew, p. Gdeczyk.  
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.  
Pobiedziska, Marcin Koczarowicz, mistrz szewski.  
Poniec, W. Miskiewicz, introligator  
Poznań, ulica Wrocławska 30, pan. Hyszteld.  
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.  
Pszczew, Rolewski, b. organista.  
Raszków.  
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.  
Rogoźno, Leon Pucyła, mistrz blacharski.  
Sierakowo, W. Kostrzyński.  
Skołki, Stan, hotelista.  
Smigiel, T. Radkiewicz, kupiec.  
Solec, Jan Zieliński, obywatel.  
Śrem, J. Dutkiewicz.  
Środa, Franciszek Zaremba.  
Starogród, Pr. Stanisław Roman.  
Strzelno, Józef Baliński.  
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.  
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.  
Szamotuły, Fligierski, kupiec.  
Szubin, F. Anders, kupiec.  
Swarzędz, Michał Białik, siodlarz.  
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc  
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.  
Wągrowiec, Franciszek Dęgórski.  
Wronki, Michał Sroczyński.  
Września, B. Szyperski.  
Wysoka, Franciszek Bederski.  
Zaniemyśl, Edmund Raczkiwicz.  
Zbąszyń, A. Graszynski, obywatel.  
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Do zaprawiania  
**owoców i jarzyn**  
najpraktyczniejsze szkła ze srebrną hermetyczną z metalu „Britania“ poleca w wielkim wyborze (55)  
**B. SZULCZEWSKI,**  
Skład porcelany, szkła, tac i lamp.  
Stary Rynek Nr. 53/54.

## Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,  
Nieprzemakalne płachty na stogi,

derki na konie (161)

Orłowski i Sp.

Poznań. Warszawa.

## PANIENKI

uczyszczające do tutejszych zakładów żeńskich, znajdują od 1-go października r. b. staranne umieszczenie przy macierzyńskiej opiece i po nader przystępnej cenie. Fortepian w domu. (402)

Blizszych wiadomości udzieli Wny Władysław Jerzykiewicz przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 5.



Dom. Gorazdowo p. Bożykowo ma na sprzedaż (450)

- 1) Stadniki wielkiej rasy Amsterdamskiej.
- 2) Barany wielkiej figury z cienką i szlachetną wełną.
- 3) Żyto trzeźnowe (Schilfroggen) i hiszpańskie do siewu.

Może się zgłosić

do sterczarki Okulickiej, Kozia ul. nr. 4 do pańskiego dworu młodszego służyca na drugiego, od św. Michała; a wydoskonalony Ogrodnik od 1-go kwietnia. (445)

Poszukuję natychmiast (434)

uczni  
do mego handlu towarów aptecznych i kolonialnych  
**Maszewski**  
w Ostrowie w Rynku.

## Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

wydawa własnym nakładem i poleca.

**Katechizm sporny**

ułożył (355)

Ks. Smolikowski.

Cena 80 fen., z przesyłką 90 fenygów.

## CRÈME

Radzcy Dr. Mateckiego  
radykalny środek  
na piegi (345)  
polecają (345)

H. Jasiński i Sp.

Drogerya w Poznaniu.

Skóik 3 marki.

Nakóg pijalstwa w najwyższym stopniu usunąć podług 10 letniej praktyki rzetelnie i sumiennie nawet bez wiedzy pacjenta pod gwarancją Th. Konetzky w Berlinie, Brunnenstrasse 53. Wynalazca radykalnego sposobu leczenia i specjalista dla powyższej choroby dotkniętych. Urzędowo poświadczono listy dziękczynne gratis. Proszę nie zwracać na nasładowców, gdyż ci przyskakując bezplatne leczenie, tylko zrodzą. (459)

40 marek

1/4 prusk. losu do I klasy

ciągnięcie 1 i 2 października r. b. Los pozostaje na zawsze własnością kupującego i zapisuje się na jego imię u kolektora.

Loterya Baden-Baden, I klasa po 2 mkr. 50 fen. poleca (456)

A. Opitz Wilhelm, plac 3 w handlu C. H. Ulrici sp.

## A placer du 1 Octobre.

Une Bonne supérieure française possédant de brillants certificats. Une jeune Polonaise, musicienne, possédant à fond et pouvant enseigner le Polonais, le Français et l'Allemand. S'adresser: Agence Française, Hôtel pod Czarnym Orłem Nr. 5. (454)

## Kucharz (449)

kawaler w starszym wieku albo wdowiec nie młody, może się zgłosić od dnia dzisiejszego do Polesia p. Krzywiń. Miejsce otwarte od 1-go października czyli na św. Michał. Zaświadczenia proszę przysłać zaraz

Dominium Polesie p. Krzywiń.

## Na sprzedaż:

Majątek mający 2000 morg. rozległości, w tem 1/3 pszennej, reszta żytniej i jęczmienniej ziemi, w tem około 400 morg. łąk. Dom mieszkalny, pałacyk w parku, zabudowania gospodarcze w jak najlepszym stanie, inwentarz kompletny, zaliczki potrzeba około 75,000 marek.

Folwark 600 morg. przeważnie ziemi żytniej i jęczmienniej, w tem 70 morg. łąk, dom mieszkalny muryrowany w bardzo ładnym ogrodzie, zabudowania po części muryrowane, zaliczki potrzeba 25—30,000 marek.

Folwarczek 213 morg. żytniej i jęczmienniej ziemi, w tem 39 morg. łąk, wielki pokład torfu, piękny ogród i winnice ogólnie 5 morg. Budynki wszystkie nowe. Zaliczki potrzeba 15,000 marek. (248)

Koczarowski & Włazłowski, Wrocławska ulica 15.

## PENSJA

od 1 października r. b. dla dwóch chłopców uczyszczających do niższych klas tutejszych gimnazjów, przy macierzystej opiece i umiarkowanej cenie, wskazuje Ekspedycya Kuryera Pozn. pod nr. 373.

Potrzebny (421)

## nauczyciel dom.

Muzykalny na fortepianie. Zgłoszenia poste restante Rogowo N. N.

## Teatr Wiktorya.

75 fen. Nadzwyczajne 75 fen.

Dzisiaj we wtorek

## HALKA.

Benefis śpiewaka opery Adolfa Königa. (458)

H. Carl.